Nr 101. Kraków, Niedziela 3 Maja 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieirankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek. J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** koron.
W Austro-Węgrzech **2** koron **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczonej w tygodniowym naszym dodatku książkowym powieści Bolesławity p. t.:

„Szpieg“

i początek powieści Jana Świerka, wychodzącej w naszym feletonie, p. t.:

„Na Zamieściu“.

Na Trzeci Maja.

Kraków, 2 maja.

„Król z narodem — naród z królem!“... Radosny ten okrzyk rozbrzmiewał po Warszawie przed stu dwunastu laty. W tym okrzyku, w tej radości tkwi mimowolna krytyka ówczesnego położenia. Najwidoczniej fakt, że przez królewskie usta przemówiła Polska, że król i naród spotkali się u jednego wielkiego dzieła, był niespodzianką i wywoływał radość, bo dotąd nie spotykał się naród z królem — mijali się, szli w rozbieżnych kierunkach.

Dzień Trzeci Maja 1791 r. był narodowem świętem i pozostał niem w historycznym naszym kalendarzu. Polska, zachwiana w swej egzystencyi, zmniejszona w granicach po pierwszym swoim rozbiorze 1772 r., zerwała się do wielkiego czynu. Patryotyzm otworzył wreszcie ludziom oczy na ustrój społeczny narodu i wyrobił przekonanie, że odrodzenie jego począć się musi od reform wewnętrznych, że naród nie będzie zdolnym do czynu, nie zrzuci jarzma niewoli, nie okupi krwią winy przodków — jeżeli nie stanie się lepszym i doskonalszym. A ta doskonałość jego polegać musi na równej dla wszystkich sprawiedliwości, na równym dla wszystkich praw wymiarze.

Możnowładztwo polskie skończyło już wówczas swoją rolę. Polska miała dwie drogi: albo zerwać z tradycyą i z ideą, że Polska, to szlachta — albo tej idei się trzymać nadal i stać się przedmiotem frymarki możnowładców i mocarstw sąsiednich. — I to właśnie jest wielką dla nas dzisiaj pociechą, że w tej zgnębionej przed stu dwunastu laty Ojczyźnie naszej, że w tej Polsce, skazanej na łup, deprawowanej przez swoich i obcych, obudził się przecież zmysł zdrowy, że uczciwość publiczna wzięła górę nad korupcyą, ambicyą i deprawacyą. — Polska poszła tą pierwszą drogą. Nawet król, ten mizerny przedstawiciel korony, kreatura Katarzyny, dał się porwać powszechnemu odczuciu uczciwości, nawet ten Targowiczanin przeobraził się duchowo i wyszlachetniał pod parciem patryotycznej opinii swego społeczeństwa i zapragnął iść... z narodem.

„Król z narodem!“ wołano ze zdumieniem i radością po Warszawie, bo dotąd ten król z narodem nie szedł, lecz z jego wrogami. Uwierzono w cud, że Stanisław August stał się innym człowiekiem, że lepszym miał być także naród przez zrównanie stanów. Konstytucya Trzeciego Maja rzuciła wielkie hasło, którego w czyn nie przyoblekł ten, o którym z radością wołano, że poszedł z narodem. Kochanek Katarzyny, pozostał jurgieltnikiem Rosyi i umarł tam, skąd brał judaszowe srebrniki, przeżywszy własną hańbę i upadek własnego państwa. Cała potworność tego człowieka objawiła się przez to, że zdawał się nie czuć własnej hańby i upadku swego państwa, upadku, do którego przyłożył ręki, za który przed Bogiem i ludźmi musiał odpowiadać. Tak, — Stanisława Augusta nie przeobraziła już Konstytucya Trzeciego Maja, — ale uszlachetniła naród. Jej hasło zżyło się z narodem, powołało pod jego sztandary całe zastępy mieszczaństwa i ludu, — to hasło odzywa się do nas dzisiaj także po stu dwunastu latach i wywołuje radość, że już wówczas rozpoczęto pracę w imię idei, która i nam obecnie przyświeca.

Sto dwanaście lat, — to długi przeciąg czasu, to ciężka i mozolna szkoła w życiu narodu. Przeszliśmy w tej szkole cierpień wiele, zdobyliśmy się na ofiar tyle, że powinny obmyć z nas hańbę Targowicy. Ale snać pracowaliśmy i pracujemy zbyt powoli, jeżeli trzeci maja zastaje nas jeszcze w toku rozpoczętej przed wiekiem pracy.

Przyspieszyć pracę nad zmobilizowaniem kadrów narodowych w myśl haseł Konstytucyi Trzeciego Maja: oto zadanie, które jaknajrychlej spełnić winniśmy, jeżeli naród polski nie ma zrezygnować ze swych praw nieprzedawnionych.

Z ruchu wyborczego w zaborze pruskim.

Ruch ludowy w Wielkopolsce zwraca się głównie przeciwko posłom Cegielskiemu i dr. Dziembowskiemu. Obaj byli filarami polityki narodowej i rzecznikami sojuszu z centrum za jakąbądź cenę; pierwszy pozostał „ugodowcem“ w tem znaczeniu po dziś dzień, drugi w ostatnich dwóch latach starał się zrehabilitować kilku śmielszymi występami, lecz mimo to zaufania wyborców nie odzyskał. Posłowi Cegielskiemu odebrali „ludowcy“ po zaciętej walce już przed pięciu laty mandat z Poznania; odtąd posłował z okręgu kościańsko-grodzisko nowotomyślskiego. Teraz i w tym okręgu, mianowicie powiecie grodziskim, powstała silna przeciwko niemu opozycya. Na zebraniu wyborców tego powiatu, „ludowcy“ nie pozwolili mu dokończyć sprawozdania poselskiego. Taka zaś wkońcu powstała burza, że przewodniczący zniewolony był zebranie rozwiązać. Stronnictwo ludowe w powiecie grodziskim zamierza przeciwstawić mu kandydaturę młodego dr. Niegolewskiego z Poznania, bliskiego krewnego nieodżałowanej pamięci posła Władysława Niegolewskiego. I w tym więc wypadku ruch ludowy wynosi na posła członka starej rodziny ziemiańsko-szlacheckiej przeciwko nieszlachcicowi Cegielskiemu. Dr. Niegolewski jest szczerym demokratą.

Dra Dziembowskiego komitet wyborczy powiatu pleszewskiego, który należy do jego okręgu wyborczego, wcale nie zaprosił na zebranie przedwyborcze. W jego miejsce zaproszono jako sprawozdawcę posła Głębockiego, przywódcę demokratycznego skrzydła koła parlamentarnego i obecnie, po ostatniej jego świetnej mowie w parlamencie, najpopularniejszego w zaborze pruskim posła. Wzamian za to przyjaciele polityczni posła Dziembowskiego postarali się o to, że postawiono jego kandydaturę we Wrześni, także należącej do jego kręgu wyborczego. Tu bowiem ma on jeszcze pewien mir u ludu, jako jeden z obrońców ofiar wrzesińskich. Widoki kandydatury jego są jednak słabe.

Ciężka walka o mandat czeka, jak się zdaje, także posła ks. Jażdżewskiego w okręgu koźmińsko-krotoszyńskim.

Podczas gdy „ugodowcy“ z takim trudem dobijać się muszą mandatów, — kandydatury demokratycznych członków Koła przechodzą gładko, n. p. kandydatura posła Chrzanowsikego w Poznaniu i dra Krzymińskiego na Kujawach.

„Ugodowcy“ zarzucają „ludowcom“, iż zakłócają zgodę w obozie polskim i przez to narażają sprawę polską na ewentualne straty przy wyborach. Jest to zarzut zupełnie bezpodstawny. Okręgi, w których toczy się obecnie „wojna domowa“ należą do najpewniejszych i Niemiec tam nie zdobędzie mandatu, chociażby rzeczywiście przy wyborach po stronie polskiej powstało rozdwojenie. W okręgach zaś niepewnych „wojny domowej“ niema, gdyż o te niepewne mandaty, które z trudem i poświęceniem wydzierać trzeba Niemcom, „ugodowcy“ bynajmniej się nie ubiegają i trud ten chętnie odstępują „ludowcom“. Zapominają oni zresztą, że nie lud, lecz oni sami wzniecają niezgodę, narzucając społeczeństwu niegodną i upokarzającą wprost politykę.

Takich okręgów niepewnych jest w Księstwie kilka, a mianowicie wyrzysko-szubiński, międzyrzecko-babimojski, leszczyńsko-wschowski i szamotulsko-skwierzyński. Pierwszy, którego mandat naprzemian dzierżyli Polacy i Niemcy, zdobył przed pięciu laty poseł Leon Czarliński i niezawodnie i tym razem go zatrzyma. W dwóch drugich mieszka dużo Niemców katolików. Z okręgu leszczyńsko-wschowskiego posłował w ostatniej kadencyi Ks. Dr. Tasch, Niemiec, wybrany na mocy kompromisu z centrum, według którego naprzemian Polacy głosować mają na centrowca, to znowu centrowcy na Polaka. Obecnie atoli katolickie centrum nie chce dotrzymać zobowiązania i żąda, ażeby Polacy powtórnie głosowali na Niemca Tascha. Miejscowy komitet wyborczy postawił wobec tego własną polską listę kandydatów. Posłem z okręgu szamotulsko-skwierzyńskiego był dotychczas hr. Hektor Kwilecki. Pan ten zwrócił się teraz do polskiego komitetu centralnego z następującą propozycyą: Ponieważ wobec walki, jaka toczy się między ludem polskim a centrum na Śląsku i w Westfalii, nie ma widoków, ażeby Niemcy katolicy w tym okręgu głosowali raz jeszcze na polskiego kandydata, więc komitet ma zezwolić na to, aby hr. Kwilecki, kandydował jako kandydat centrowy i następnie wstąpił do centrum. Monstrualna ta propozycya świadczy, do jakiego stopnia „ugodowcy“ posuwają swą uległość wobec centrum i jak dalece stracili poczucie godności narodowej i własnej. Nie było jeszcze wypadku, ażeby Polak z Księstwa wstępował do centrum. Słusznie też odpowiedział komitet centralny na tę propozycyę, która wywołała w społeczeństwie polskiem wielkie oburzenie, — stanowczo odmownie, dodając, że jeżeli hr. Kwilecki nie czuje się na siłach do zdobycia mandatu w tym okręgu, powinien ustąpić miejsca innemu kandydatowi. Okręg szamotulsko-skwierzyński można będzie zresztą zdobyć i bez pomocy niemieckich katolików, ale przy bardzo sprężystej agitacyi.

Tak patryotyczne dawniej duchowieństwo wielkopolskie stanęło obecnie, jak się zdaje, wskutek wskazówki „z góry“, bez wyjątku niemal po stronie „ugodowców“. W jak niewłaściwy zaś sposób wyzyskują niektórzy księża swój wpływ na lud, dowodzi tego następujące intermezzo wyborcze. Pięciu księży, którzy przez kilka lat z dobrej woli i z uznania godnem poświęceniem udawali się corocznie nad Ren i do Westfalii, aby tam głosić słowo Boże po polsku wychodźcom polskim, i którzy z tego powodu wielkiem wśród wychodźców cieszyli się uznaniem, wystosowało teraz do nich płomienną odezwę, ażeby dla dobra sprawy katolickiej odstąpili od postawienia własnych kandydatur, a głosowali na kandydatów centrowych. Odezwa ta na szczęście pozostała bez skutku. W imieniu wychodźców odpowiedział tym księżom bochumski „Wiarus polski“, że przecież wychodźcy mają własną polską organizacyę i władzę wyborczą, której słuchać winni i że podburzanie ich przeciwko tej władzy jest rzeczą niesumienną i niegodną kapłanów polskich. Na ostatnich zaś zebraniach wychodźców padały pod adresem tych księży ostre wykrzykniki, jak np.: „Targowiczanie! Zdrajcy!“ Przypominano im także biskupa Massalskiego. Charakterystyczny to objaw, że „ugodowcy“ zasłaniają się w stosunku do centrum zawsze — dobrem sprawy katolickiej, katolickie centrum zaś, zwalczając Polaków na interesa sprawy katolickiej najmniejszego nie bierze względu, ma zaś tylko na uwadze dobro — sprawy niemieckiej.

Listę kandydatów dla okręgów z Prus zachodnich ustanowi zjazd delegatów, który odbędzie się dnia 6. maja w Grudziądzu.

Na Śląsku sytuacya niezmieniona.

Listy słowiańskie.

Lublana, 28 kwietnia.

(Wybory w Tryeście i zwycięstwo Słowieńców. — Postęp w Gorycyi. — Niemiecka kultura. — Teatr i „Narodna tiskarna“. — Separatyzm w dziennikarstwie).

Miasto Tryest posiada osobny swój statut ze szczególnemi przywilejami. Rada miejska jest równocześnie sejmem i łączy tym sposobem w swojem ręku władzę ustawodawczą i administracyjną. Rada owa, czyli sejm, składa się z 54 członków, z których 48 wybranych jest w czterech kołach miejskich, a 6 w sześciu okręgach wyborczych tak zwanego obwodu. Koła miejskie utworzone są na podstawie oszacowania podatkowego, najbogatsi tworzą pierwsze, a proletaryusze ostatnie koło. Każde wybiera równą ilość posłów. W obwodzie różnicy tej niema. Przy urnach miejskich zwyciężyła na całej linii iredenta włoska, dzięki temu, że 2.702 wyborców oddało 2.751 głosów bo namiestnictwo tryesteńskie przychylnem okiem spogląda na stronnictwo iredenty.

Dla ludności słowiańskiej doniosłe jedynie znaczenie miały wybory w okręgach obwodu czyli wiejskich, gdzie zwycięstwo im się zawsze należy. Zasługą niemałą było Towarzystwa politycznego „Edinost“ (Jedność), że potrafiło wyborców utrzymać w solidarności i że dzięki temu sześciu kandydatów słowieńskich wyszło zwycięsko. A było to zwycięstwo narodowe, jakie Słowieńcy odnieśli w niedzielę. Jak bowiem liczby wykazują, wzrosła siła słowiańska od 1900 roku o 372 głosów (na ogólną liczbę ich 1.412), gdy kandydaci włoscy otrzymali tylko 544 głosów, a więc o 294 mniej, niż przed laty trzema (838 głosów). Przewagę największą zyskał żywioł słowiański w okręgu I (Szkedenj), gdzie zyskał siłę taką, iż obecnie wybraniec słowieński osiągnął 335 głosów, a jego przeciwnik zaledwie 120, gdy przy wyborach przedostatnich Włoch miał 273 głosów, a opozycya rozporządzała tylko 147 głosami. Ten okręg świeżo zdobyli Słowieńcy. To też radosne telegramy napływają ze wszystkich ważniejszych miast słowieńskich do Tryestu.

Słowieńcy Pobrzeża świecą istotnie przykładem postępu zwaśnionym swym braciom w Krainie. Ich stan ekonomiczny tak poprawia się w Gorycyi, iż dzienniki włoskie drżą przed Słowieńcami, w których ręce prawie co tydzień przechodzi jakaś posiadłość lub dom włoski. Cała jedna ulica, przed niedawnym jeszcze czasem włoska, obecnie stanowi dzielnicę czysto słowieńską. Takiego wzrostu żywiołu słowiańskiego nie pragną bynajmniej iredentyści, to też potrafili oni przeprowadzić wybory w c. k. Towarzystwie rolniczem, tak, że karty wyborczej nie doręczono ani jednemu Słowieńcowi, gdy Włochom do domów je przynoszono i cichaczem o dniu wyborów ich zawiadomiono. Oczywiście Włosi odnieśli zwycięstwo. — Ale członkowie słowieńscy, którzy stanowią pokaźną bardzo liczbę w Towarzystwie, zaprotestowali stanowczo przeciw włoskim oszustwom i uchwalili w ostateczności utworzyć własne swoje osobne Towarzystwo, czego chyba iredenta nie pragnie bynajmniej.

Nierównie ciężką walkę toczyć muszą Słowieńcy na kresach północnych. W Brzeżicy, w Styryi, święcili kiedyś Niemcy zwycięstwo, odniesione przy wyborach do Rady powiatowej. Uroczystość skończyła się wybiciem szyb w domach i lokalach słowieńskich. W „Narodnim domu“ wybito wszystkie okna na parterze, nie oszczędzono nawet plebanii i jej budynków. Aby jeszcze rozsławić swe imię po świecie, puścili do pism niemieckich wiadomość, oczywiście fałszywą, o prowokowaniu Niemców w Brzeżicy. Podczas ich pochodu miał ktoś rzucić kamieniem, który ugodził jakiegoś woźnicę-Słowieńca. Że podczas wybijania szyb słowieńskich nie było na ulicy ani jednego strażnika, ani policyanta, rozumie się samo przez się. Nic też dziwnego, że tutejsi Słowieńcy gotują się do organizacyi, do jakiej ich wzywa życzliwa prasa.

W ostatnią sobotę odbyło się w Lublanie walne zgromadzenie Towarzystwa dramatycznego. Dowiadujemy się, że opera utrzyma się na-

Z uwag pesymisty.

(Traktat o wiosennej miłości w polityce stronnictw krakowskich. — Kto nas kocha i kogo kochać powinniśmy. — Żółć p. wiceprezydenta i coś dobrego. — Westchnienia za węgierskiem „ex lex“. — Cudze chwalicie!)

Pod wpływem wiosny, która wreszcie i o nas także sobie przypomniała, a pod wrażeniem nawoływań najwybitniejszych przedstawicieli konserwy krakowskiej, „święta miłość, święta zgoda“ odbędzie niewątpliwie tryumfalny wjazd do Krakowa. Wprawdzie panowie konserwatyści mają ułatwione w tym kierunku zadanie, bo nic łatwiejszego, jak nawoływać do zgody i miłości temu, kto zyskał, co chciał, — ale tem większa będzie cnota i zasługa na żywot wieczny tych, co umiłują nieprzyjacioły swoje. Są nawet niechybne symptomata na widnokręgu krakowskim, że społeczno-polityczno-partyjna idyla zakwitnie wraz z bzami i kasztanami. Przecież na święconem w „Sokole“ pił redaktor „Czasu“ staropolskie „Kochajmy się“ — a gdy w Radzie miejskiej przyszło do chwilowego nieporozumienia między ks. Bukowskim a pp. Beuisem, Rosenblattem i Seinfeldem, to hasło miłości i zgody w jednej chwili wzięło górę i już na posiedzeniu najbliższem pokazało się, że nikt tak bardzo nie jest przez konserwatystów kochany, jak żydzi. W innej porze i wśród innych konfiguracyj planetarnych, nieporozumienie włokłoby się miesiącami; pod wiośnianym oddechem odrazu zmieniło się w gorejącą miłość.

Polityka, ekonomia — to pojęcia, których nikomu nie śniłoby się kojarzyć... z miłością. Zostawiono ją poetom, opiewającym ją tem gwałtowniej, im mniej ją czują, studentom, i to z niższego gimnazyum, podlotkom, o ile się jeszcze znajdą, bo już ś. p. Bałucki twierdził, że ten gatunek ludzi płci żeńskiej wyginął wraz z żubrami. Atoli krakowscy konserwatyści podają nam politykę na jednym półmisku z miłością. Każą nam kochać siebie (niby konserwatystów) podczas wyborów, gdy z martwych wskrzeszają wyborców i wiodą ich do urny; każą nam kochać Ekscelencye Kołowe i zawierać z niemi śluby solidarności narodowej; każą Rotterowi miłować p. Lea, Chylińskiego i Horowitza, Daszyńskiemu Federowicza i t. d. Ta żądza miłości jest tem ciekawszem zjawiskiem, że tym panom zupełnie jej nie potrzeba, a życie tem radośniej się do nich uśmiecha, im dalszym jest od nich przedmiot miłosnego pożądania.

Jest to więc miłość czysto... polityczna, odznaczająca się tem, że jej albo wcale niema, albo w rzeczywistości przekształca się w uczucie wprost przeciwnej natury.

Nie mam najmniejszej pretensyi do wynalazku tego gatunku miłości. Miłość polityczna istniała od tak dawna, odkąd ludzie politykowali, kochali się i nienawidzili. Jeden z wyborców krakowskich określił raz tę miłość, mówiąc: „to są tacy przyjaciele, co się nie kochają“. Ale to było w czasie wyborów — teraz diaczegoby nie mieli się kochać tacy przyjaciele, jeżeli nawet pp. Leo i Chyliński do zgody i miłości nawołują, a ks. Bukowski protestuje przeciw rasowej nienawiści, jako niechrześcijańskiemu uczuciu.

Tak — ta polityczna miłość jest pojęciem starem, tylko stańczycy krakowscy uszlachetnili ją w zastosowaniu do demokratów przez to, że z największą skrupulatnością usunęli wszelkie pozory jakiejś interesowności. Nie sztuka — powiadają — kochać kogoś za to, że dzieli się z tobą prawami, godnościami, przywilejami; ale ukochajno ty, bratku, tego, co zabrał ci mandaty z przed nosa, przysiadł godności i stanowiska: to będzie dopiero miłość doskonała, bo bezinteresowna. I właśnie profesorami takiej uduchowionej, z pyłu i naleciałości ziemskich odczyszczonej miłości, są pp. Leo i Chyliński, gdy do tak idealnych ku sobie uczuć zachęcają demokratów. P. Rotter broni się jeszcze przed niemi, jeszcze nie zdaje sobie sprawy, czy serce jego dość silne, aby sprostało tak silnemu naporowi politycznego erotyzmu — ale po tem, co ks. Bukowski z przepełnionego miłością serca powiedział w piątek pod adresem żydów, nie jest wykluczonem, że i serce p. Rottera zmięknie wobec stańczyków. A są już nawet w tym kierunku pewne symptomata. Przecież p. Rotter chyba nie bez powodu przepowiadał p. Leowi, że ta żółć, na którą p. wiceprezydent się użalał, jest rzeczą przejściową i „wkrótce zmieni się w coś dobrego“. Czyż przemawiałby tak człowiek, nie zdolny w przeciwniku politycznym ukochać bliźniego?

Bo że rząd austryacki nas kocha i to szalenie, wątpić o tem może chyba tylko... socyalista, albo Stapiński. Już polityk wszechpolski zaczyna do tej miłości nabierać przekonania. Czy n. p. burmistrz bocheński byłby otrzymał order, gdyby rząd nie miłował autonomii, zwłaszcza gdy ona przyczynia się do podniesienia dobrobytu miast i godności wyborów? Nietylko ordery otrzymują burmistrze, ale, jak to właśnie stało się w Bochni, dekoracya odbywa się podniośle, wobec przedstawicieli sfer cywilnych i wojskowych, a order przypina własnoręcznie, we własnej osobie, sam pan komisarz w zastępstwie p. starosty. Jest zaiste miłość nawet w polityce i nagradza prawdziwą zasługę nawet w autonomii. Biedna, potulna, cnotliwa autonomia stoi zapłoniona dziewiczym wstydem wobec tych afektów c. k. rządu. Rząd ma ordery, a ona ich nie ma. Odpłaca się więc, biedaczka, jak może. Do rzadkości już należy starosta, któryby nie był honorowym obywatelem kilku miast i miasteczek; nie było chyba jeszcze namiestnika, któryby w czasie swego urzędowania nie zgromadził całej kolekcyi dyplomów honorowych. Jednem słowem, uczucie miłości politycznej tkwi w naszych kościach i jest wszelka nadzieja, że pod czarodziejskiem wezwaniem konserwatystów krakowskich zamieszka także w zatwardziałych sercach koncentratów demokratycznych.

A skoro wspomniałem o dodatniej stronie polskiej natury, nie mogę pominąć ujemnej, abym snać nie był podobny do ks. Stojałowskiego, który zawsze prawi swoim cierpliwym czytelnikom o dobroci rządu rosyjskiego, a przypadkowo zapomina o takich drobnostkach, jak prześladowanie unitów, zsyłka na Sybir i t. p. Nie chcę więc żyć ze schlebiania polskim słabostkom i przypomnę, że wielką wadą naszą jest wzdychanie za tem, czego nie mamy, a co mają inni.

— Cóż to za szczęśliwy naród, ci Węgrzy, — mówi mi jeden z obywateli krakowskich, nominalny właściciel obdłużonej kamienicy. — Nie dość, że szelmy takie paradne mają wina, nie dość, że robią gulasze, o jakich u nas się nie śni, nie dość, że u nich ciepło, a u nas zimno, nie dość, że mają słoninę paprykowaną...

— Ale mają Franciszka Kossutha — chcesz pan zapewnie powiedzieć. No, toż i my mamy przecież p. Merunowicza.

— Właśnie, właśnie o tem chciałem powiedzieć. Mój Redaktorze, powiedz mi z łaski swojej, — i tutaj stanął, bo taki ma zwyczaj, perorując podczas przechadzki, — dla czego u nas nie ma „ex lex“ tylko na Węgrzech? Cóż to za paradna rzecz! Tam minister skarbu wydaje rozporządzenie, żeby nikt nie ważył się ściągnąć podatków, bo w kraju jest „ex lex“. Ja tam nie wiem, co jest ten „ex lex“. Niech sobie będzie kto chce i co chce, — ale tego jestem pewnym, że to jest coś wspaniałego, o czem u nas nie śni się nikomu.

— Uważaj tylko, Mój Redaktorze — prawi z zachwytem i znowu przystanął, — jakby to człowiek smacznie ciągnął wieczór swoją bombkę piwa, gdyby był pewny, że jutro nie przyjdzie do niego egzekutor podatkowy. Coby się to za sny niebiańskie miało! Niechby sobie ten „ex lex“ był przez miesiąc tylko, a człowiek odrazu przyszedłby do siebie.

— No, ale o ile widzę, Szanowny Pan, dzięki Bogu, na zdrowiu nie szwankuje.

— A cóż, czy mam zaraz umierać? — odparł zaperzony. Żyję, — na złość p. Hablińskiemu. Ale przecież nie dla tego żyję i jestem zdrów, — że on się moją kamienicą opiekuje, ale pomimo tej opieki. Ja już mam taką twardą naturę.

— Tak, tak, — wtrąciłem — takie „interim“ nie byłoby złe. Tylko że potem kazałby nam znowu zapłacić wszystkie zaległe podatki.

— Mój Redaktorze, niechby już było potem, co Bóg da, byleby człowiek odetchnął. — Zarazbym rozpoczął kuracyę maryenbadzką...

— A cóż Panu teraz przeszkadza? Jest ciepło . . .

— Co mi tam z tego ciepła, — rzekł pogardliwie. Jak zimno, to sobie zapalę w piecu i kwita. Ale irytuję się ciągle, a przy wodach irytacya, to trucizna. To nie żarty, powiadam Panu, dnia nie ma, żeby mi podatków nie kazali płacić.

Nie chcę już powtarzać wszystkich pochwał, jakie podatkowiec krakowski zaczął oddawać Madziarom, abym nie obrzydził przypadkiem komuś t. zw. „kraju rodzinnego“ którego historyi nadobowiązkowo uczą w gimnazyach galicyjskich, lub p. Hablińskiego, którego nawet p. Kramarczyk kocha, bo mu już odpisuje podatki od zburzonej dawno kamienicy. Ot, stary to polski narów, owo wzdychanie za obczyzną. Dla tego też w starych elementarzach zamieszczono pouczający wierszyk, zaczynający się od słów: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, — Sami nie wiecie, co posiadacie“. Przyjdzie czas, że oprócz p. radcy Federowicza, inni także kamienicznicy poznają się na zasługach p. Hablińskiego i nie będą wzdychać za madziarskiem „ex lex“.

M. K.

dal obok dramatu jedynie dzięki nowej ofiarności gminy. W teatrze lublańskim 4 dni grają Niemcy, a tylko w trzech dniach tygodniowo mogą Słoweńcy używać desek teatralnych. Mimo to sztuka słoweńska kwitnie, skoro mogła dać w roku ostatnim 100 przedstawień teatralnych, gdy niemieckich było tylko 106. Z przedstawień słoweńskich było 34 operowych, 65 dramatycznych i 1 koncert. Personal operowy liczy 32 osoby, artystów i artystek dramatycznych stałych jest 30. Towarzystwo otrzymuje rocznie od kraju subwencyi 12.000 koron, a od miasta 21.500 koron. Ostatniego lata powodzenie większe miał dramat, niż opera.

Równocześnie odbyło swe zgromadzenie i finansowe towarzystwo narodowej drukarni (Narodna tiskarna), którego prezesem jest dr Iwan Tawczar, znany przywódca stronnictwa liberalnego. Spółka to jest pieniężnie bardzo zasobna. Ma swoją drukarnię, swój dziennik „Slovenski Narod", swoje wydawnictwo miesięczne, literackie „Ljubljanski Zvon". Obecnie buduje spółka swój własny, wielki dom, a mimo tych wydatków, mogło jeszcze ofiarować około 3000 K na cele narodowe.

Jak ciężko jest Słoweńcom stanąć po za — nie mówiąc już „ponad" — stronnictwami, dowodzi najnowszy wypadek w ich dziennikarstwie. Znany zaszczytnie literat i wydawca gorycki, A. Gabrszczek, podjął się opracowania referatu o organizacyi dziennikarzy południowo-słowiańskich na najbliższy zjazd w Pilźnie. Piękna idea — w zawodowem stowarzyszeniu zjednoczyć braci Słoweńców, Chorwatów i Serbów, katolików, prawosławnych i mahometan. Gorący patryota zapragnął swoje stworzyć dzieło przed zjazdem i zwołał przed tygodniem do Lublany kolegów zawodowych. Wezwani nie stawili się w pożądanej liczbie. Natomiast stronnictwo „Slovenca" zorganizowało swoje stowarzyszenie pod nazwą „dziennikarski związek dla krajów południowo-słowiańskich". — Z tego powodu Gabrszczek ogłosił w „Soczy" i innych dziennikach artykuł p. t. „Klerykalny separatyzm (słoweński) i Związek słowiańskich dziennikarzy", w których oświadcza, że stowarzyszenie wspomniane jest klerykalnem stronnictwem politycznem i jako takie nie może być przyjęte do Związku ogólnego, oraz przestrzega przed przystępowaniem Chorwatów do tego towarzystwa.

Z przykrością stwierdza wydawca „Salonske Knjižnice", że jego towarzysze „za wiele są politykami, za mało dziennikarzami". *Io.*

Wuj i siostrzeniec.

Łatwo być może, że Wilhelm II. odziedziczył ową wybujałą manię podróżowania po swym wuju królu Edwardzie. Obecny monarcha angielski już jako książę Walii większą niemal część roku spędzał w podróży, a i teraz, zaledwie odzyskał zdrowie po zeszłorocznej ciężkiej operacyi, zaraz rozpoczął objazd po krajach południowych. Prawdopodobnie sam nie poprzestanie na tej wycieczce, lecz dalej uprawiać będzie sport podróżny, do którego nawykł od młodu. Będziemy tedy mieli w Europie dwóch koronowanych podróżników, jeżdżących niejako zawodowo nie tylko dla własnej przyjemności, lecz także za interesami politycznymi, czyli jakby Niemiec powiedział: „in Politik". Nie ulega bowiem wątpliwości, że obecna podróż króla Edwarda ma także wybitne znaczenie polityczne i że będą je miały także przyszłe jego podróże. W Anglii wprawdzie wpływ monarchy na bieg spraw politycznych nie jest wielki; zręczność panującego może go jednakże w danej chwili znacznie powiększyć, a że Edward VII. większe w tym kierunku posiada zdolności, niż się po nim pierwotnie spodziewano, to już pokazał podczas krótkiego swego panowania.

Faktem jest, że zysk polityczny obecnej jego podróży jest dla Anglii dość znaczny. Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego Edward VII. doznał w Lizbonie i we Włoszech ścieśniły zapewne węzły łączące Wielką Brytanię z temi państwami.

Niespodziewane zaś wprost tryumfy święcił Edward VII. a wraz z nim Anglia w Paryżu. Były książę Walii cieszył się wprawdzie zawsze wielką sympatyą u mieszkańców stolicy nad Sekwaną, w której chętnie i często przebywał, należał do rozmaitych sportowych klubów i czuł się niemal jak u siebie w domu — lecz był wówczas jeszcze poniekąd osobą prywatną. Dziś zjawił się w Paryżu w innym charakterze, bo jako monarcha państwa, z którem Francya ma jeszcze dużo niezałatwionych rachunków, a które uważa za najniebezpieczniejszego rywala swego w Afryce i Azyi. Mniemano ogólnie, że dotkliwe upokorzenie, jakiego doznano ze strony Anglii w nie tak dawnej jeszcze sprawie o Faszodę, zmniejszy nieco zapału i życzliwości Francuzów dla dawniej tak chętnie widzianego gościa. Tymczasem stało się inaczej. Francuzi okazali się tym razem stałymi w swych sentymentach. Złośliwi przypuszczają wprawdzie, że odezwał się w nich znów z całą mocą wrodzony im kult monarchiczny, którego nawet długie lata obecnej republiki wyziębić nie zdołały. Dość, że zapomniano o wszystkich owych niezałatwionych rachunkach, o Faszodzie a nawet Waterloo, o antagonizmie Anglii w tylu sprawach politycznych i zgotowano Edwardowi przyjęcie tak serdeczne, jakiegoby mógł mu pozazdrościć nawet — car rosyjski. Cały Paryż przybrał się w świąteczną szatę, a nawet nacyonaliści których prasa z początku projektowała rozmaite niemiłe niespodzianki dla koronowanego gościa, n. p. wygwizdanie, powitanie go w stroju żałobnym lub krepą okrytemi sztandarami transwalskiemi, wydali manifest, ażeby wstrzymano się od wszelkich antiangielskich demonstracyj.

Ponieważ zaś król Edward zna Paryżan, wie dobrze, jak do nich przemawiać, czem ich ująć, więc zdaje się rzeczą pewną, że pobyt jego w Paryżu nie pozostanie bez wpływu także na ukształtowanie się stosunków politycznych między Francyą a Anglią w wielu bieżących kwestyach.

Z jaką zazdrością spoglądać musi na te tryumfy wuja swego w stolicy Francyi — Wilhelm II.! On przecie tak chętnie odwiedziłby ten nowoczesny Babel, tak chętnie pomówiłby oko w oko z Paryżanami. Lecz dla niego brama Paryża jeszcze zamknięta. Francuzi mogą zapomnieć o Faszodzie, a nawet o Waterloo, o Sedanie i Gravelotte nie zapomną pewnie nigdy.

Na razie wprawdzie pocieszy się władca Niemiec ciepłem przyjęciem, jakie go zapewne czeka w Rzymie, dokąd wyjechał przedwczoraj. Czy równie zadowolonym z przyjęcia tego będzie towarzyszący mu Bülow, to rzecz inna, mniej pewna. Za przykładem wuja swego Wilhelm II. odwiedzi także Leona XIII., dla którego te częste odwiedziny monarchów są wprawdzie bardzo pożądane, lecz także bardzo nużące. Oby tylko przy tej sposobności znów nie wznowiono przyjaźni watykańsko-pruskiej, kosztem Polaków.

Zamachy dynamitowe w Salonice.

Gdy w ostatnich dniach marca bułgarscy powstańcy wysadzili dynamitem w powietrze most kolejowy koło stacyi Mustafa Pasza, rząd turecki wpadł już wtedy na ślady zorganizowanego spisku celem wykonywania zamachów dynamitowych. Przywódca powstańców bułgarskich, Borys Sarafow, oświadczył wprost, że bułgarskie oddziały za pomocą zamachów dynamitowych na wielką skalę sterroryzują całą Macedonię i udowodnią, że Turcya nie ma sił do utrzymania porządku w powstańczych prowincyach. Groźby te aż nadto szybko przemieniły się w czyn. Nie tylko miasto Salonika stało się terenem masowych zamachów dynamitowych, które, jak twierdzą wszystkie nadeszłe dotychczas telegramy, wykonać mieli bułgarscy spiskowcy. Jeżeli rzeczywiście Bułgarzy są sprawcami owych zamachów, a wszystko przemawia za tem, to [illegible] i wogóle ruchowi wolnościowemu w Turcyi. — Tego rodzaju terroryzowanie miasta, którego mieszkańcy nie ponoszą żadnej winy w uciskaniu ludności słowiańskiej w Turcyi, musi wywołać oburzenie pośród publiczności europejskiej, a rządowi tureckiemu daje sposobność do tem silniejszych represaliów. Podobno przywódcy bułgarscy za pomocą zamachów dynamitowych w Salonice chcą pobudzić Europę do interwencyi. Gdyby rzeczywiście mocarstwa europejskie obecnie wmięszały się czynnie do spraw bałkańskich, to interwencya ich z pewnością nie wypadłaby na korzyść ludności bułgarskiej w Macedonii.

A teraz podajemy obraz owego strasznego dnia wedle telegramów, które dotychczas nadeszły. Oto w Wiedniu już we czwartek rano kupcy saloniccy, którzy osiedli w stolicy Austryi, otrzymali ogólnikową wiadomość telegraficzną o zamachach, które we środę wieczorem przeraziły spokojnych mieszkańców Saloniki. Wiedeński „Bank dla krajów koronnych" („Laenderbank") otrzymał od sekretarza „Banku salonickiego" (Banque de Salonique") następującą lakoniczną depeszę: „Wybuch w Banku otomańskim. U nas pożar bez znaczniejszej szkody". Później zaczęły nadchodzić dalsze telegramy, ale dosyć skąpo, zapewne skutkiem cenzury tureckiej.

Przedewszystkiem stwierdzono, że w Salonice, w rozmaitych punktach miasta, zdołano aż 50 wybuchów dynamitowych urządzić, a policya miejscowa została temi zamachami równie zaskoczoną, jak nie przeczuwająca nic złego ludność miasta. We środę około godz. 8 wieczorem wyleciała w powietrze filia Banku otomańskiego w Salonice, a równocześnie prawie jakby na dany znak zaczęły w rozmaitych okolicach miasta z ogromnym hukiem wybuchać naboje dynamitowe. W Banku otomańskim urzędnicy i interesenci, obecni w gmachu podczas wybuchu, wyszli podobno cało, a nawet zdołano uratować i przenieść w bezpieczne miejsce depozyty bankowe. Sprawcy zamachu — jak donosi telegram — przyjechali na wozach przed Bank otomański, kilku z nich rzuciło się na wartę, inni wtargnęli do budynku i starali się gmach podpalić rzucaniem bomb dynamitowych.

Gmach, w którym się mieści Klub niemiecki, a który sąsiaduje z filią Banku otomańskiego, uległ zniszczeniu. Trzej członkowie Klubu zostali ciężko zranieni, a jeden poniósł śmierć. Pomiędzy rannymi znajduje się także kierownik niemieckiego konsulatu.

Inny telegram donosi, że na Klub cudzoziemców i dwie miejskie restauracye rzucono naboje dynamitowe i że kierownik konsulatu niemieckiego został zraniony w Klubie cudzoziemców. Również miano wykonać zamach na turecki urząd pocztowy, ale tutaj wybuch nie zrządził prawie żadnej szkody. Tyle tylko szczegółów przyniosły telegramy o masowych zamachach dynamitowych. Szczegóły tę są nadzwyczajnie skąpe, jeżeli się zważy tylko, że było 50 wybuchów, które przecież musiały wywołać bardzo zgubne skutki.

Zaraz na odgłos pierwszej eksplozyi policya, żandarmerya i wojsko zaczęły ścigać sprawców. Powstały nawet walki w rozmaitych punktach miasta i trwały aż do północy. Po obu stronach jest znaczna liczba zranionych i zabitych. Po przywróceniu porządku wojsko obsadziło wszystkie ulice, strzegąc pilnie konsulatów i ważniejszych budynków publicznych. — Mnóstwo osób podejrzanych uwięziła policya, której wszyscy z okazyi ostatnich zamachów zarzucają niedołęstwo. Oczywiście wszelki ruch ustał w mieście, którego mieszkańców ogarnął popłoch. Rząd turecki oświadczył, że poczynione zostały wszystkie kroki dla ochrony mienia i życia obcych poddanych, ale, jak wspomnieliśmy, mieszkańcy Saloniki nie mają zaufania do władz, a zwłaszcza policyi.

Z prowincyi nadchodzą do Konstantynopola również niepokojące wiadomości o zamachach dynamitowych. I tak we wtorek wieczór o g. 8 przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach dwie bomby dynamitowe. Tor i lokomotywa zostały lekko uszkodzone, pociąg jednak mógł dalej jechać. W ludziach niema strat, ruchu też nie wstrzymano. Zarządzono surowe śledztwo, a kilka podejrzanych osób aresztowano. **Nie ulega wątpliwości, że zamach zorganizowały komitety bułgarskie.**

Salonika.

Salonika, miasto, które skutkiem zamachów dynamitowych znajduje się na ustach wszystkich, jest stolicą wilajetu salonickiego i leży nad zatoką tegosamego imienia. Salonika liczy około 150.000 mieszkańców, z czego połowa prawie przypada na Żydów, którzy przybyli tam w XVI wieku z Hiszpanii przeważnie. Grecy stanowią 25°/₀ ludności, Turcy 15°/₀, Bułgarzy i Serbowie po 5°/₀. Obok Konstantynopola Salonika jest najważniejszem miastem portowem w Turcyi europejskiej. W roku 1893/4 ruch okrętowy obejmował 657 parowców i 3.651 żaglowców, tudzież 635.148 ton ładunku dla parowców, a 80.318 dla żaglowców.

Od strony morza przedstawia to prastare, bo już w pierwszych wiekach po Chrystusie możne i bogate miasto, widok bardzo malowniczy. Po wielkim pożarze, jaki w roku 1890 zniszczył znaczną część „ghetto", upiększono także wnętrze miasta wielu okazałemi budowlami i ulicami. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się długą linią pięknych will przedmieście Kalamaria, w którem mieszkają głównie Grecy i obcokrajowcy. Miasto ma kształt wielkiego trójkąta, którego jednę stronę tworzy wybrzeże. Kąt ostry na stokach góry zamyka dawna akropolis, dziś cytadela turecka „Jedi kule", pochodząca w dzisiejszym swym kształcie z czasów, gdy nad Saloniką panowali Wenecyanie. Portu broni fort Platamona. Ponad miastem wznoszą się smukłe wieżyce przeszło 40 meczetów. Podobnie wielką jest liczba synagog. Kościołów chrześcijańskich zachowało się jeszcze 19, przeważnie greckich. W mieście istnieje gimnazyum bułgarskie, szkoła handlowa, oraz kilka szkół ludowych dla obcych narodowości, między innemi niemiecka z 200 uczniami. Wśród płodów, wywożonych przez Salonikę — zajmuje pierwsze miejsce zboże, drugie tytoń, którego połowa idzie do Austryi. Ruch handlowy między Saloniką a Tryestem i Wiedniem jest wogóle bardzo znaczny, Austrya importuje przez Salonikę głównie cukier, kawę, papier i wyroby wełniane.

Dzieje miasta były bardzo burzliwe. W siódmym wieku oblegali je często Słowianie. W r. 904 zdobyli je Arabowie, w r. 1189 Normanowie, którzy zrabowali je i spalili. W wieku dwunastym była Salonika stolicą królestwa, stworzonego przez margrabiego Monferrat na gruzach potęgi bizantyjskiej. W r. 1222 zdobyli ją Wenecyanie i panowali tu aż do r. 1430, w którym ustąpić musieli miejsca Turkom.

Proces emigracyjny.

(Sprawozd. własne „N. Reformy").

Oświęcim, 1 maja.

Dopiero wczoraj późnym wieczorem skończyło się postępowanie dowodowe, a dziś rano zaczął mówić prokurator, który podtrzymywał akt oskarżenia, wychodząc z założenia, że Biesiadecka przekroczyła działalność, określoną w koncesyi, która opiewała jedynie na sprzedaż kart okrętowych; inni zaś oskarżeni, nie posiadający koncesyi, wykroczyli przeciw §. 1 ustawy z r. 1897, nie dozwalającej trudnić się bez pozwolenia władzy sprawami wychodźtwa. Oskarżyciel żąda zatem ukarania wszyskich oskarżonych.

Dr Beer, obrońca Baua, urzędnika z biura Biesiadeckiej, rozpatruje oskarżenie ze stanowiska czysto jurydycznego i stawiając twierdzenie, że państwo jako takie nie poniosło w tym wypadku żadnej szkody, gdyż jest rzeczą obojętną, czy wychodźca pojedzie do Ameryki „via" Antwerpia, czy też na Bremę, — żąda uwolnienia swojego klienta.

Następnie obrońca Biesiadeckiej, dr Goldhammer rozwinął poglądy na emigracyę, której w swoim czasie starano się wszelkiemi siłami położyć tamę. — W tym wypadku widzi mowca walkę konkurencyjną, w której Missler, czując się zagrożonym w dotychczasowym stanie posiadania, wniósł na Biesiadecką doniesienie karne. Misslerowi nie rozchodzi się o wyrok, ale o to, by sprawa wogóle była sądzoną, by mówiono o niej ujemnie w dotyczących sferach wychodźców, którzy w ten sposób mogą z biegiem czasu stracić zaufanie do firmy Biesiadeckiej. W dalszym ciągu zatem charakteryzuje mowca walkę pomiędzy konkurencyą polską a pruską i nie wątpi ani na chwilę, po czyjej stronie stanie społeczeństwo polskie.

W przeciwieństwie do wywodów dra Goldhammera uderza w zupełnie inny ton obrońca agentów policyjnych, Jaworskiego i Piekarczyka, dr Gross, adwokat z Białej, i nie uważa za słuszne, aby społeczeństwo polskie mogło podzielać zapatrywania dra Goldhammera. Następnie polemizuje mowca z poglądami „Nowej Reformy" i atakuje to pismo za rzekomą krzywdę, wyrządzoną jego klientom przez przedstawienie ich jako zdecydowanych naganiaczy Misslera, gdyż klienci jego spełniali tylko swój obowiązek, jako agenci policyjni, którzy mieli za zadanie nietylko przeglądać papiery wychodźców, ale udzielać im także ewentualnych informacyj. („N. Reforma" podała charakterystykę obu tych agentów wedle aktu oskarżenia. Pokrzywdzenie swoich klientów zatem powinien p. obrońca zaadresować do prokuratora. Przyp. red.). — Żąda zatem mowca uwolnienia swych klientów, a to tem więcej, że oni czynili dla wychodźców wszystko bezinteresownie. (W czasie dzisiejszej rozprawy odczytał przewodniczący telegram z krakowskiego urzędu hipotecznego, że Piekarczyk jest właścicielem realności wartości 28.000 koron. Przyp. sprawozdawcy).

Podobnej taktyki trzyma się następny obrońca, dr Harpner z Wiednia, który zastępuje Zeitingera, agenta Misslera. Dr Harpner wyraża zdziwienie, że procesowi nadano piętno polityczne, gdyż Niemcom jest zupełnie obojętnem, którą drogą pojadą wychodźcy z Galicyi (no, proszę, proszę!), broni Misslera, który spowodował doniesienie przeciw Biesiadeckiej, gdyż używała ona dróg niewłaściwych dla uczciwej konkurencyi. Żąda więc uwolnienia swego klienta.

Tak prokurator, jak i obrońcy zrzekli się repliki i o godz. 5·20 po południu ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych, gdyż co do winy jednych nastąpiło przedawnienie, a wina innych w czasie postępowania dowodowego nie została stwierdzoną.

„Zielone".

— Zielone?

Takie pytanie rzucił młody chłopak, a dziewczę, oczywiście z „buzią jak malina", zaczęło szukać w kieszeni, a potem pośród kartek książki za owem „zielonem".

— Nie ma „zielonego", wygrałem, wygrałem! — powtarzał uradowany chłopak.

Dziewczyna zakłopotana przerzucała bezładnie kartki w książce aż wreszcie wydostała upragnione „zielone", składające się z kilku liści, podniosła je w górę i zawołała:

— Jest!

— A czy świeże? — pytał chłopak, oglądając liście tak dokładnie, że ustami dotykał rączki dziewczęcia.

— Swieże — odpowiedziała dziewczyna. — Ale proszę nawzajem także o „zielone".

W odpowiedzi chłopak wskazał na pęk zieleni, przypięty do surduta w okolicy serca, mówiąc z miną wielce filozoficzną:

— Czy przegram, czy wygram, równie będę szczęśliwy.

I poszli oboje, a ja, mimowolny świadek tego spotkania, usiadłem na ławce pod drzewem i zacząłem rozmyślać nad tą grą, która dzisiaj zyskała sobie miano staroświeckiej. Wspomnienia z dawnych lat cisnęły się do głowy i serca, jakby niesione powiewem lekkiego wiatru.

— A nad czemże asan tak duma? — odezwał się tuż nad mojem uchem tubalny głos pana Franciszka, nauczyciela języka polskiego w gimnazyum i dwóch pensyonatach.

— Nad „zielonem" — odpowiedziałem, trochę obrażony niepożądanem zjawieniem się towarzysza.

— Ho ho, marzenia o niebieskich migdałach — mówił profesor, siadając obok mnie na ławce i wyciągając nogi, nie wiele grubsze od laski akademickiej. — A może i nie migdały? Co? Dlaczego gra w „zielone" ma być gorszą od preferansa, któremu ludzie poważni oddają się każdego prawie dnia, a raczej wieczora, przez długie lata?

„Gra w „zielone" jest tak stara,
Jak ludzkiego serca bicie...
Zawsze jakaś młoda wiara,
Sny goniąca po błękicie,
Zawsze ufność w słońca świty,
Wśród jesiennych dni zawiei
Pokazuje niespożyty
Wiecznie świeży liść nadziei..."

— A wiesz, kto tak powiada? — zapytał profesor.

— Nie wiem.

— Konopnicka, a jakże. Tasama Konopnicka mówi także:

„Ja sam nie wiem, jak to było,
Rzęski miała opuszczone,
Słońce w gaj nas zapędziło
I tak przyszła gra w „zielone".

Spojrzałem w twarz profesora i mimowoli parsknąłem śmiechem. Z rozczulenia skrzywił tak pociesznie zwiędłe oblicze swoje, jak gdyby wypił szklankę centuryi.

— Nie śmiej się!... A zresztą śmiej się: wszystko mi jedno — rzekł profesor. — Co ja winien temu, że na świecie wszystko można udać i podrobić, wszystko, wszystko: uczciwość, sławę, talent, majątek, wszystko prócz jednej, jedynej... młodości? Co ja temu winien?...

Spuścił głowę i milczał, a ja nie spoglądałem już na twarz jego, brzmiało mi bowiem w uszach to czarowne hasło: „młodość".

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

18 (Ciąg dalszy).

— Widzicie? Jak wam róża rozkwitła — powiada Kalczowska — jeno patrzcie, a będzie miała kawalera.

— Jej się tam jeszcze nie spieszy — obstaje Nowlakowa, gładzi jasne, ślicznie uczesane włosy dziewczęcia i pyta:

— Dobrze ci też?

— Bardzo mi dobrze, a całkiem inne życie, jak tu. A wam, mamo, lepiej?

— Gdzie lepiej? Mnie się już do polepszenia nie patrzy, już na gorsze idzie. A złożyła ty co pieniędzy?

— A z czego? Przecież wiecie, matusiu, że ja jeno w jednej nędznej koszulinie na służbę poszła, a wszystko trzeba kupić, trzewiki, sukienkę...

— Bo to tak zawsze na służbie — wtrąca się Kalczowska, — co dostanie, to wyda.

Lecz Florcia na to:

— A te z fabryki dużo składają?

Od słowa do słowa przyszło do kłótni. Jakób przyszedł z kasarni. Kapral — powiedzieli — chory, nie przyjdzie. Julka płacze, Jasiek gniewa się, czemu Florka nie przyniosła cygar od pana. Ksantek jęczy, że nie może się katechizmu nauczyć, bo go do lampy nie puszczą.

Kalczowska poszła, zostali sami Nowlakowie, więc dalejże wszyscy na Florkę:

— Poszłaś do państwa, na nas zapominasz, tyle czasu nie widzieliśmy cię, — jesteś sługą i będziesz sługą, żaden cię nie weźmie, bo tylko fabrykantki wydają się. Twoje koleżanki już chodzą z kawalerami, a ty się tak „ostaniesz", jak kulawa Jadwiga.

Florce mąci się w głowie. Coś jej się innego przedstawia, coś słyszy, coś ją wabi, coś ją odpycha, ona już nie wie co robić...

Żegna się, idzie, ale idzie stąd, jakby z pogrzebu. Tam jej inaczej mówią, tu ją inaczej uczą. Co to wszystko znaczy?...

Już za ogrodem spotkał ją Piotr.

— Śliczności!... Królewno moja!...

— Puść Piotrze, czego chcesz?

— Cudności! Niech cię pocałuję, różo złocona!...

Florka ledwie się wyrwała. Rozpalona, czerwona, drżąca, wróciła do swej kuchenki, a uklęknąwszy przy łóżku, długo w noc płakała i modliła się...

Salski stoi prawie nieprzytomny. Zdaje mu się, że serce w nim zamiera i stygnie każda kropla krwi.

— A więc tylko obietnice i chęci, — mówi do siebie. Odgarnął długie, faliste, kasztanowato ciemne włosy, szarpnął wąsa niecierpliwie, przeszedł od okna do biurka.

— Więc tylko obietnice!... Jeśli pierwsze ukłucie ostu w stopę jeszcze nie powstrzymuje podróżnika w pochodzie, jeśli pierwszy cierń, wbity w dłoń, nie oddala żniwiarki z pola, czemuż tutaj oddają się jedni i drudzy?... Szumnie rzucałem zapowiedzi na zebraniu przed dwoma miesiącami. Bańka mydlana!... Komitet wybrany, sekcye gotowe, tytułów rozdano pół kopy, na sekretarzów, referentów, wice-przewodniczących, delegatów, a z tego wszystkiego... nic! Otóż to nasze pozowanie na wielkich ludzi!... Cha! cha!... Miasto i Zamieście! Do Brazylii, do jakiejś osady w Australii posyłają gazety i książki, bo tam żyją rodacy, których trzeba ratować... Ale o Zamieściu nikt wiedzieć nie chce.

Zablisko, zablisko, — w tem całe nieszczęście tego ludu podmiejskiego. Gdyby takich Nowlaków, Kalczowskich, Mrozów przeniesiono o mil kilkadziesiąt, rozczulalibyśmy się nad niemi a fotografie ich sprzedawanoby po sklepach.

Salski jest rozgorączkowany. Gdyby teraz poszedł do Heli, z pewnością zrobiłby scenę... Nie pójdzie nigdzie. Niech się dzieje co chce. Niech sobie łby rozbijają, niech się przebijają nożami, niech biorą żony mężom, niech uwodzą dalej dziewczęta.

Siadł na sofie i czuje, że jest głupcem, nieskończenie wielkim głupcem, bo tylko głupi człowiek może się tak gniewać na to, co jest, było i będzie. Nie chcą ludzie poświęcać się dla najuboższych, nic dziwnego. Poświęcenie, to temat dla poetów, ale życie nie jest poezyą.

Wszedł Żuk, jak zwykle szykownie ubrany.

— Cóż?... Z dzisiejszego posiedzenia wyleciałeś jak struty?... Opowiadano mi.

— Siadaj!...

— Czego właściwie chciałeś od tych ludzi?

— Lepiej nie mówmy o tem.

— Ale owszem, mówmy. Gniewasz się, że nie robią, jak chciałeś? Cóż Olek winien, że szkoła analfabetów nie może wejść w życie? Wszak chodził do kierownika szkoły, do wójta, do zarządu tutejszego Towarzystwa „Promień", a wszyscy tłomaczyli, że trudności są wielkie.

— Po cóż mi to wszystko powtarzasz, wiem o tem.

— Wiesz, ale gniewasz się niepotrzebnie. Kierownik szkoły chce, aby na naukę dla analfabetów dać mu zasiłek, zezwolenie władzy; wójt nie chce takiej szkoły, powiada, że ma dość kłopotu ze szkołą dla dzieci, jeszcze dla pijaków będzie się trudził? A „Promień"...

— Naturalnie, dalsi mają pierwszeństwo, wiem, wiem, daj mi spokój.

— A zresztą, ty bierzesz to zbyt gorąco; zdaje ci się, że jeden kurs dla kilkudziesięciu starszych ludzi odmieni ich nałogi, ich wady, ich nędze... Et! będzie, jak było.

Salski się zerwał:

— Ale nie powinno tak być, właśnie dlatego, że praca nasza ma dążyć ku temu, aby nie było, jak jest. Nie sądzę, że znajomość alfabetu odmieni wszystko. Jest to kropla, lecz i kropli szkoda z leku, który daje zdrowie. — Nie chce kierownik, nie chce wójt, nie chcą murarze i robotnicy, ale gdybyśmy chcieli gorąco i stale — ubyłoby analfabetów.

— Więc dokaż cudu! — rzucając cygaro, z sarkaniem powiada Żuk.

— Jednostka wobec takiej fali zrobić może bardzo mało. Sądziłem, że znajdę towarzyszów w pracy, ale inaczej się stało. Panie wybrały komitet, raut się kuje na kowadle szablonu, strojów, śmiechów, uciechy, wydatków będzie dość, może wreszcie zostanie na dochód czytelni i kasy pożyczkowej kilka guldenów, ale jest to praca pośrednia, bardzo wygodna, przez rękawiczki i przez szybki matowe. Ja chciałem pracy innej. Są misyonarki, wybierające się do Chin i pracujące wśród dzikich, ale nie masz nikogo coby wybrał się na Zamieście do strasznych pijaków i nędzarzy.

Salski przechadza się po pokoju, a Żuk przegląda dziennik wieczorny.

Długa chwila mija.

Nie rzekłszy ani słowa, wychodzi Żuk nareszcie, podając rękę koledze, a Salski opiera głowę o dłoń i siedzi nieporuszony.

— Pani pyta, czy pan nie przyjdzie na kolacyę, — mówi służąca z pierwszego piętra. — Panna Hela się pyta...

— Trochę później, za kwadrans.

Wchodzi istotnie, a Hela z uśmiechem go wita.

— Mam 20 książek dla Zamieścia.

— Tak, tak, — pomyślał Salski, — tylko kto będzie robotnikom na Zamieściu czytać te książki, bo oni przecież czytać nie umieją. I ta chce także oświecać lud przez szybki swojego salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po długiej chwili milczenia, profesor cichym głosem zaczął deklamować:

„Przegrać, czy wygrać za jedno mi było,
Bom wiedział, że już nic mi się nie zmieni,
Żeśmy ku sobie porwani tą siłą,
Co pąki pędzi z majowej zieleni,
Srebrzy stokrocie i róże czerwieni...
Przegrać, czy wygrać z tą moją, z tą miłą,
Jedno mi było...“

— I to również napisała Konopnicka — dodał z uśmiechem, jakby pobłażając mojemu nieuctwu.— Niechże jej Bóg da zdrowie za to.

Przypomniały mi się słowa, tak niedawno wypowiedziane przez chłopaka do dziewczyny: „Czy przegram, czy wygram, równie będę szczęśliwy“. Może ów chłopak znał dobrze wiersz Konopnickiej, ale w owej chwili, gdy spoglądając w oczy dziewczęcia, mówił, że w każdym razie będzie szczęśliwy, nie myślał o tem, co już dawniej wyrzekła poetka:

„Przegrać, czy wygrać z tą moją, z tą miłą,
Jedno mi było...“

Nie popełnił plagiatu, wcale nie, to jeno młodość i genialność jednakowo się wyraziły.

— Zostańcie sobie tutaj, a ja idę na lekcyę — rzekł profesor i powolnym krokiem poszedł w stronę gimnazyum.

A wiatr lekko powiewał i niósł za nim woń czeremch, które właśnie zakwitły. *H. Josse.*

Trzeci maja.

Na dar narodowy w dniu 3 maja. Z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja złożył w administracyi „Nowej Reformy“ na dar narodowy dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“: J. Woźniak koron 5, H. 0·60, M. Glodt 1, Wadowita starszy 6, — zaś kolejarze ze Skawiny 12·10, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Szukiewicza.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód, który zakończy dzień ten, poświęcony uczczeniu wiekopomnej rocznicy.

Piękny program obchodu i żywe zajęcie, jakie w najszerszych kołach obudza, nie pozwalają wątpić, że patryotyczna publiczność nasza tłumnym współudziałem przyczyni się do uświetnienia tej wzniosłej uroczystości.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę: Komitet urządzający uroczystość obchodu rocznicy 3 maja w Krakowie, powstały z różnych sfer obywatelskich, zaprasza wszystkich dobrych patryotów. aby na ten dzień udekorowali swe domy, szczególnie w tych ulicach, któremi pochód będzie przechodził, a mianowicie: Grodzką, Rynek, Floryańską, Basztową, Podwale i Szewską do kamienia Kościuszki. Niemniej upraszamy szan. pp. kupców, aby na czas przejścia pochodu lokale swe zamknąć raczyli i swój personal od zajęć uwolnili.

Zwracamy się też do wszystkich mieszkańców miasta, którzy czują i myślą po polsku, aby w całej uroczystości przedpołudniowej, połączonej z pochodem, jak również w wieczornej uroczystości w „Sokole“ udział wzięli. Komitet obywatelski.

Odczyt. Przypominamy, iż jutro t. j. w niedzielę odbędzie się o godzinie 5 po południu w sali starego teatru wykład p Stefanii Sempołowskiej „O Konstytucyi 3 maja“. Towarzystwo Szkoły ludowej urządziło ten wykład popularny w tym celu, aby dać szerokiemu ogółowi możność dokładniejszego zapoznania się z tym doniosłym dla dziejów narodu naszego faktem, oraz żeby wszyscy mieli możność dokładnego uświadomienia sobie przyczyn, dla których naród nasz dzień ten tak uroczyście obchodzi.

Wydział „Eleuteryi“ prostuje, że nie o godz. 10, tylko o 8 rano 3 maja mają się wszyscy członkowie zgromadzić w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34, celem wzięcia udziału w pochodzie.

Wielki kiermasz „Harmonii“. Dla uczczenia wiekopomnej rocznicy konstytucyi 3 maja, urządza krakowska „Harmonia“ wielki kiermasz w parku dra Jordana. Na kiermasz ten zaprasza zarząd „Harmonii“ specyalnemi zaproszeniami i obwieszczeniami w staropolskim języku, dla oryginalności którego zawiadomienie to „Harmonii“ przytaczamy w całości. Pisze więc „Harmonia“:

„Cześć y pozdrowienie! Wszem wobec y każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimi jako: Konfraternja Przyjacieli Kapeli Narodowej „Harmonyja“ ad majorem laudem i na większą gloryę Konstytucyey Rządowej pod dniem trzeciego maja zapadłej, urządza w tym dniu anno currenti abo w pierwszą niedzielę mensis mai a trzecią po Wielkiey-Nocy na pożytek Kapeli Narodowey „Harmonyja“ w ogrodzie pana Jordanowym Wielki Kiermasz, na którą to godną a ochoczą zabawę Imć Jaśnie Ww. Dobrodziejów y Wielmożnych a Miłościwych Mościpanów y wszystki Communitas myasta tego y okolicy powinnie się zaprasza.

Programma Zabawy ut sequitur:

Imprimis: Pochód a woyskowa Musztra Scholarów Cracoviae z ych graniem a oficyrjerami.

Item 2-do: Gędzba kapeli narodowey „Harmonyja“ wygrywajęcey od początku aż po koniec swoyske arye y kuranty gładkobrzmiące.

Item 3-tio: Będzie gospoda gwoli pokrzepienia sił i ochoczey kontentacyey serca zaopatrzoną. Primo quod bibenda attinet: w zacne miody sycone ze sławnych loszków Imć pana Zagłoby, co się ich y licho nie ima a przez gardzielę płyną expedite, w małmazye — vinum Hungariae natum, Cracoviae educatum wszelakie piwa: swidnickie in opido „Okocim“ w Galicyei warzone, bawaryjskie od Imć p. Klominka z „Trzcinicey“, częstochowskie od pp. Fratres John, kaliskie z Tenczynku a zaś inne z Bohemorum regno vulgariter Pilsnense rzeczone a znacznym sumptem y nakładem przez pana Hawełka sprowadzane y inne tronki uczciwe, których ad libidum i po nad zwykłą myarę zażywać wolno, tak aby jeno Bachus nad wszystkiem nie odniósł tryumfu. — Autem vivenda: Jadła będzie w bród jako to: wszelakie godziwe bakalije, szołdra (vulgo szynką zwana), kołacze pszenne, masłem smarowne grzanki przybrane różnością mięsiwa wędzonego, ryb a serów (kanapesi) y inne smakołyki, które snadnie y bez despektu dla wnątrza przełknąć można, przypijający dostoynie akwawitami ut supra. Dla konkkocyei y spędzenia z głowy ostrzejszych humorów ut foris waporarent podawać będą urodziwe białogłowy a dziewki nasze: Likwor turecki kawą nunculatus i dekokta z chińskiego ziela, przy akompaniamencie fletni, surm, gęśli i basetli.

Autem 4-to: Samogadające machiny śpiewy, gwizdy i inne alotrya wyprawiać będą.

Item 5-to: Stara cyganicha z dziewosłęblenia na całe regnum sławna, wróżyć będzie zacnym kawalerom afektem do jakowej podwiki skłonnym, vice versa także niewiastom jakową słodką nowinę zwiastować ze skutkiem będzie powinna, — a ktoby mający ochotę do postanowienia się, alias do ożenku przy tej impresie się upierał a hardo stał — to będzie wybór miał nielada, bo gładkich a urodziwych Niewiast y Białoszyjek będzie moc.

Item 6-to: Godny rycerzyk Imć pan Wołodyjowski wyzwany na rękę da pole Bohunowi, a autem znowu pokazan będzie tenże zacny rycerzyk Basię do fechtów wprawiający.

Item 7-mo: Dwanaście sokołów dźwięcznym głosem zaśpiewają przeróżne pieśni, a znów inne sokoły w olympijskich igrzyskach na udeptanej ziemi w zapasy pójdą.

Autem 8-vo: Żaki szkolne piłkę nogami o premijum podrzucać będą.

Autem 9-no: Będzie i wspaniałe Teatrum dane przez igrców y innych wesołków.

Item 10-mo: Młode pacholęta na gęslach zagrają iz na klawikordzie brzdąkać będą,

a znów 11: Ktoby miał intencyą podążyć na biesiadę wieczerną do Nieświrza, którą w gąszczu leśnym zastawi kuchta nadworny Imć Xięcia panie Kochanku, a temu tam niedźwiadkowie statecznie posługiwać będą.

Item 12-mo: Tamże ustawioną będzie głos przenosząca machina, którą po drucie z Nieświrza aż do Krakowa abo y Warszawy gadać można (8 me miraculum mundi). Gadający jesli żyje w kawalerskim stanie, a zeche, to mu z tego inkszego myasta da respons ulubiona jego białogłowa.

A y kuryery nosić będą listki, na których wyobrażona będzie kompanija kapelistów „Harmonija“ zwana, komu by zaś fortuna była osobliwie życzliwą, ten dostanie jeszcze jakowe premium, a to bez żadnej zapłaty. Aby zaś gaudyum było powszechne, a ochota ogólna rosła ku uciesze tak małych jako y starzyzny, będzie y strzelanina z Bandolecików, Museum kuriosów, karuzel, także y wdzięczne pląsy będą a jeszcze y inne krotofile i facecye, na co już na tem papierze mieysca nie ma.

Niechże tedy Waszmościowie Dobrodzieje wszelkie Dysgusty y zły humor doma ostawiwszy przybędą na to gaudium co rychlej z Białogłowami Familiantami y Consolacyą orszacznie, a wesoło i buńczuczno a w dobrem zdrowiu. Ktoby zaś na owe mirabile spectaculum przybyć poniechał abo do splendoru jego się nie przyczynił niesłychaną makułę na swoją personę i swoyich naybliższych ściągnie — zamykanie bowiem oczu na taką intencye jest rzeczą... horribile dictu wielmie nieprzystoyną. Broń Boże dzdżów jakowych, to gdyby zaś w on dzień Jupiter Pluvius upusty swoye otworzył, Kiermasz odbywać się będzie w dzień Patrona miasta Sti Stanislai t. j. 8 maia w onem samem mieyscu.

Dan Cracoviae die 24 aprilis A. D. MCMIII. Konfraternia Przyjacieli muzyki Harmonija.

P. S. Za wnijście na kiermasz od godziny 2giej mają płacić 1. osuby stateczne 40 groszów, 2. pacholęta i dzieweczki nieletnie ino bez połowę. 3. a scholarowie w mundurzech mają być bez opłaty wpuszczone.

Uroczystość w Podgórzu. Celem uczczenia wiekopomnej rocznicy konstytucyi 3 maja urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu w niedzielę 3 b. m. o godz. 9 rano solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Podgórzu. Kazanie wygłosi ks. Florczak, kapelan „Sokoła“. Członkowie „Sokoła“ zgromadzą się w mundurach o godz. $8^1/_2$ rano w gmachu swego gniazda, skąd ze sztandarem udadzą się do kościoła. Ze względu na liczne wieczorki patryotyczne, urządzane w dniu 3 maja w Krakowie, postanowił „Sokół“ podgórski celem uniknięcia kolizyi nie urządzać osobnego wieczorku, lecz przyłączyć się jedynie do wieczoru, który odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła“ i wysłać tam ze swego ramienia deputacyę.

Lwów. Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej imienia Jana Kilińskiego urządza ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi w niedzielę 3 b. m. zabawę ludową na górze zamkowej pod Kopcem. W Stowarzyszeniach Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państw. odbędzie się wieczór.

Młodzież polska szkół średnich za wiedzą nauczycieli chciała urządzić w dniu 3 maja mszę polową na boisku „Sokoła“ i rozpoczęła już nawet składki na pokrycie kosztów tego nabożeństwa. Wysłana do duchowieństwa deputacya młodzieży otrzymała przyzwolenie na odprawienie nabożeństwa pod warunkiem, iż Rada szkolna na nie zezwoli. Tymczasem, jak nam donoszą, Rada szkolna zabroniła odprawienia nabożeństwa.

Chrzanów. Z powodu rocznicy 3 maja odbędzie się staraniem tutejszego „Sokoła“ i miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej 3 b. m. o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, o godzinie 5 po południu zaś publiczny odczyt w gmachu Rady powiatowej, na który się wszystkich rodaków zaprasza.

Krosno. W niedzielę d. 3 b. m. o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo dziękczynne w kościele OO. Kapucynów w Krośnie, na które Towarzystwo gimn. „Sokół“ i Towarzystwo „Zgoda“ rodaków zapraszają.

Kałusz. Celem uczczenia rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę 3 b. m. wieczornica z odczytem, deklamacyą i przedstawieniem amatorskiem („Na poddaszu“) A. Urbańskiego.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym posiedzenia budżet na rok 1903.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył p. J. Woźniak 3 korony.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Kraushar, zasłużony historyk z Warszawy, bawi w Krakowie w powrocie z kongresu historycznego rzymskiego.

Festyn dzieci dla dzieci. Pod hasłem „dzieci dla dzieci“ urządza komitet zajmujący się założeniem bezpłatnej wypożyczalni książek dla dziatwy wielką zabawę dziecinną d. 8 maja w Parku dra Jordana. Komitetowi przyrzekło pomoc swoją grono dorastającej młodzieży, które wzięło na siebie uciążliwą pracę zbierania fantów do koszów szczęścia, zorganizowanie chórów, oraz prowadzenie zabaw dziecinnych.

Ślub. Dzisiaj przed południem w kościele św. Józefa pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Czyżowskiego, kapelmistrza muzyki krakowskiej „Harmonia“, z panną Józefą Bronisławą Schererówną.

Odczyt o muzyce. W Kole artystyczno-literackiem odczyta prof. dr Franciszek Bylicki w nadchodzącą środę (6 b. m.) rzecz „O najnowszych prądach w muzyce“.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, że ćwiczenia i zabawy rozpoczną się w parku w poniedziałek 4 b. m. Uczniowie szkół ludowych mają się zgłosić o godz. 4 po południu i przynieść z sobą kartkę z wymienieniem swego nazwiska i wieku, oraz szkoły i klasy, do której uczęszczają. Zabawy dziewcząt i młodzieży szkół średnich odbywać się będą jak każdego roku.

Opera w Krakowie. Afiszami ogłasza p. Heller, że z dniem 15 b. m. rozpoczyna w teatrze krakowskim przedstawienia operowe. Dane będą: Bal maskowy, Cavaleria, Carmen, Cyganerya (Pucciniego), Cyrulik, Don Juan, Eug. Onegin, Faust, Favorita. Fra Diavolo, Hugonoci, Lohengrin, Manon, Mignon, Mefistofeles, Opowieści Hofmana, Pajace, Rigoletto, Samson i Dalila, Tannhäuser, Traviata, Trubadur. Tosca, Żydówka. Soliści będą polscy, chór włoski z teatru w Medyolanie. Orkiestra „Filharmonii“ lwowskiej. Kapelmistrz p. Czelansky, reżyser p. Kiczman. Pierwsze przedstawienia: „Cyganerya“ 15 maja; „Faust“ 17 maja; „Cyganerya“ 18 maja. Bilety u p. Grigara.

W Czytelni dla kobiet w poniedziałek o godz. 6 wieczór wygłosi odczyt „O chlebie“ p. Chrząszcz. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

W Resursie urzędniczej odbędzie się walne zgromadzenie 7 b. m. o godzinie 8 wieczór.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem dra Ponikły dokonał wyboru sekretarza i podskarbiego. Sekretarzem na lat 3 wybrany został dr Jan Nowicki, podskarbim również na lat 3 dr Michał Kirkor. Funkcye te będą odtąd honorowe, bezpłatne. W myśl życzeń wyrażonych na ostatniem walnem zgromadzeniu ustanowiono posadę urzędnika, który przydzielony do prezydyum będzie załatwiał przekazane mu czynności biurowe pod kontrolą bezpośrednią sekretarza i prowadzić rachunkowość pod kontrolą podskarbiego. Uchwalono także przedstawić wieloletniego, zasłużonego dla Towarzystwa członka wydziału i sekretarza, Leopolda Swierza, walnemu zgromadzeniu do zamianowania członkiem honorowym Towarzystwa.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. We wtorek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Johnów przy ulicy Lubicz l. 15 posiedzenie. Na porządku dziennym wykład inż. p. Stanisława Horoszkiewicza „O najnowszych lampach elektrycznych“ (z demonstracyami). — Lokal pp. Johnów obrano z powodu potrzeby prądu elektrycznego do demonstracyi.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się w dniu 21 kwietnia b. r. pod przewodnictwem kons. dra Stanisława Tomkowicza. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum skarbnikowi drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu za rok 1902. Do zarządu wybrano na rok bieżący przewodniczącym kons. dra Stanisława Tomkowicza, zastępcą p. Leonarda Lepszego, sekretarzem dra Stanisława Krzyżanowskiego. Przewodniczący zaznaczył, że druk „Teki“ wkrótce się rozpocznie i jest nadzieja, że subwencya rządowa na to wydawnictwo niebawem już nadejdzie. Grono konserwatorów lwowskich nadesłało propozycyę odbycia wspólnego zjazdu konserwatorów i korespondentów z całej Galicyi w czasie Zielonych Świąt 1904 roku w Przemyślu. Grono przyjęło ten wniosek jednomyślnie. Grono uchwaliło w końcu pokryć koszta restauracyi obrazu św. Trójcy w kościele w Dębnie.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę czerwcową odbyło się wczoraj w południe w prezydyum krakowskiego sądu karnego, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Juliana Morelowskiego, w obecności radców sądu krajowego karnego pp. Ursela i Turowicza, prokuratora państwa starszego radcy p. Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej dra Guńkiewicza.

I. Jako przysięgli główni wylosowani pp.: Dr Bednarski Tadeusz, adwokat; dr Blumenfeld Joachim, właściciel realności; Brummer Jakób Hermann, krawiec; Chlipalski Franciszek, wł. realn.; dr Chajes Adolf, adwokat; Gułkowski Jan, właśc. realn.; Gutowski Stefan, urzędnik Tow. zaliczkowego; Gawiński Ignacy, wł. realn.; Grzybczyk Fr., właśc. realn.; dr Krzyształowicz Franciszek, docent uniw.; Krzyżanowski Kazimierz, właśc. realn.; dr Lachs Jan, lekarz; Liebeskind Juda, wł. realn.; dr Lustig Samuel, lekarz; Liban Władysław, fabr. wapna; Mazanek Jan, wł. realn.; Michalik Apolinary, wł. cukierni; Pękalski Jan, wł. realn.; Piotrowski Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Rogowski Kazimierz, dyrektor Związku handl. Kółek rolniczych; Rychwicki Bazyli, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Scherer Adolf, przemysłowiec; Stasicki Tadeusz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; dr Steuermark Zygmunt, lekarz; Sulikowski Aleksander, wł. realn.; Sulikowski Stanisław, wł. realn.; Sierosławski Józef, wł. realn.; Tondos Stanisław, naucz. rys. w gimn. św. Anny; Ungar Albert, urzędnik Banku galic.; dr Unsin Henryk, lekarz; Wilkoszewski Saryusz Bolesław, wł. realn.; Wójcicki Teodor, wł. realn.; Znamirowski Włodzimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Żeglikowski Teofil, właśc. realn.; dr Żmuda Stanisław, wł. realn.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani pp.: Bauer Maksymilian, wł. kantyny; Dattner Bernard, kapitalista; Grzybczyk Karol, rzeźnik; Hirschfeld Zygmunt, kier. handlu; Karnasiewicz Tomasz. stolarz; Kluger Józef Berl, handlarz węgla; Langiewicz Józef, urzędn. fabr. Zieleniewskiego; Lindenbaum Abraham, wł. handlu strojów dam.; Woźniakowski Antoni, wł. realności.

Nowa a jednak stara historya. Taką historyą jest jeden z kwiatków fiskalizmu galicyjskiego, a treść tegoż następująca: Dnia 29 października 1902 udał się Franciszek Wiącek, egzekutor starostwa w Chrzanowie, w asystencyi zastępcy wójta i policyanta gminnego do domu Franciszka Janikowskiego w Jeleniu (ad Chrzanów) w celu ściągnięcia podatku w kwocie 4 korony. Gdy Janikowski oświadczył, że nie zapłaci należytości, egzekutor przystąpił do zabrania poduszki przedtem już zafantowanej. Przeciw zabraniu poduszki bronił się Janikowski energicznie, a w sporze z egzekutorem szarpał się z nim i byłby mu poduszkę napowrót odebrał, gdyby nie interwencya podwójciego i policyanta gminnego, którzy pomogli egzekutorowi zabrać poduszkę. Egzekutor o zajściu doniósł swojej przełożonej władzy, rezultatem czego było oskarżenie Janikowskiego o gwałt publiczny na osobie sługi rządowego podczas wykonywnia urzędowej czynności. Dzisiaj stanął więc Janikowski, 74-letni starzec, przed trybunałem karnym krakowskim, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Ursel. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora, dr Geisler, obwinionego bronił adwokat dr Münz.

Janikowski ma dosyć zajmującą przeszłość sądową, za tak'sam bowiem gwałt publiczny siedział już 3 miesiące. Oprócz tego skazanym został raz przez trybunał krakowski na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za oszczerstwo, którą to karę podniósł mu sąd wyższy na 10 miesięcy, a trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł ten wyrok, gdy się niewinność skazanego wykryła. A ponieważ Janikowski już odsiedział z tej kary 6 miesięcy, wypłacono mu ze skarbu państwa odszkodowanie w kwocie 2.000 koron.

Na dzisiejszej rozprawie obwiniony Janikowski tłómaczył się, że egzekutora nie znał, ani jego charakteru urzędowego, poduszka była własnością jego komornicy, a on byłby zapłacił za nią należytość, ale nie chciał dopuścić do zabrania jej jedynej poduszki. Egzekutor przytem i cały urząd gminny, towarzyszący mu, był pijany.

Podczas składania przysięgi przez świadka, egzekutora Wiącka, Janikowski zaprotestował przeciw przysiędze tego świadka i wyszedł z sali, za namową jednak swego obrońcy wrócił się.

Świadek Wiącek, ów egzekutor, pytany przez obrońcę, podaje szczegóły owej egzekucyi, z których się można było dowiedzieć o nad wyraz surowej egzekutywie rządowych czynników przy takich fantowaniach. Ostatecznie, słuchany pod przysięgą, zeznał świadek szczegóły uwidocznione w akcie oskarżenia, ale nie daje wyjaśnienia, czy poduszka zabrana była tąsamą, którą poprzednio zafantowano.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał obwinionego winnym tylko przekroczenia przez wmieszanie się do czynności urzędowej, uwalniając go od zbrodni gwałtu publicznego i skazał go na 3 tygodnie zwykłego aresztu. Imieniem swego klienta obrońca zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Aresztowanie sekretarza gminnego. W szynku Wetsteina na Rynku Kleparskim aresztowano onegdaj podejrzanego mężczyznę, który rozrzucał tam pieniądze na poczęstunki różnych dziewcząt. Aresztowanie nastąpiło dlatego, że ów mężczyzna nie mógł i nie chciał się wylegitymować z posiadania pieniędzy, a powierzchowność jego zgadzała się z rysopisem przesłanego władzom policyjnym zbiegłego z Tarnopola sekretarza gminnego w Buczniowie, Karola Prokopowicza, który sprzeniewierzył tam 452 koron. Aresztowany z początku podawał fałszywe nazwiska, ostatecznie przyznał się, że jest poszukiwanym przez władze listami gończemi Prokopowiczem, poczem po przeprowadzonem z nim śledztwie, oddany został sądowi karnemu.

Germanizatorzy. „J. Wechsler & Ch. Kapelusz, Phonographen u. Gromophon Versandhaus, Krakau, Sebastyanergasse 27“.

Dzień pierwszego maja. W uzupełnieniu wczorajszych sprawozdań o obchodzonem przez robotników święceniu 1 maja, zaznaczamy, że przeważnie w całej Austryi dzień ten przeszedł spokojnie. — W Krakowie wczoraj po południu odbyła się wielka zabawa ludowa w Parku dra Jordana, na którą przybyło parę tysięcy robotników z rodzinami. Bawiono się tam i tańczono przy dwóch cywilnych muzykach do późnego zmierzchu.

Obchody podobne święta robotniczego odbyły się także w Podgórzu, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu i prawie w każdem mieście, gdzie zatrudniona jest większa liczba robotników. Program obchodu był mniej więcej wszędzie jednaki, obejmujący zgromadzenia ludowe i pochody przez miasto przed południem, zabawy ludowe w parkach po południu. Jedynie w Złoczowie władza polityczna zakazała zgromadzenia z powodu późnego zgłoszenia tegoż w starostwie.

Najokazalej obchodzono święto 1 maja w Wiedniu. Przed południem odbyło się 55 zgromadzeń publicznych, a mianowicie 25 ogólnych zgromadzeń ludowych (z tych 15 niemieckich, 7 czeskich, 1 polskie i 1 węgierskie), a 30 zgromadzeń zawodowych.

Po południu odbył się pochód do Prateru, gdzie tysiące uczestników bawiło się do nocy. Wiedeńskie dzienniki popołudniowe i wieczorne z 1 maja i poranne z 2 maja nie wyszły wcale. W Austryi dolnej na prowincyi odbyło się 23 zgromadzeń, z tych 2 czeskie, oraz liczne pochody, wycieczki, zabawy, przedstawienia amatorskie i koncerty.

O podobnych obchodach donoszą nam z Pragi, Tryestu i innych miast monarchii.

Mielec. Mieleckie wyścigi galicyjskich cyklistów, które się odbędą 10 bm. obejmować będą pięć biegów, a mianowicie: Bieg I. 15 kilometrów, nagród trzy (medale złoty i 2 srebrne), i nagroda czasowa dla każdego, kto przestrzeń tę w 35 minutach przejedzie. Bieg II. powolny, 100 metrów, nagród trzy (srebrny i 2 bronzowe). Bieg III. 5 kilometrów dla miejscowych kolarzy, nagród trzy (2 srebrne, 1 bronzowy). Bieg IV. tandemów, 10 kilometrów, nagroda jedna (dwa medale srebrne). Bieg V. 3 kilometry, o mistrzostwo ziemi Sandomierskiej. Do biegu tego zapisywać się mogą tylko ci, którzy zdobyli nagrody w poprzednich biegach prócz tandemów. Wpisowe do czterech pierwszych biegów po 3 korony, o mistrzowstwo 5 koron. Oddział kolarzy „Sokoła“ mieleckiego otrzymał już kilka zgłoszeń. Wyścigi zapowiadają się, podobnie jak zeszłego roku, bardzo dobrze. Teren, na którym współzawodniczyć będą kolarze, jest zupełnie równy i tego roku znakomicie utrzymany; byle tylko pogoda dopisała, a wszyscy druhowie wyniosą przyjemne wspomnienia z pierwszych tegorocznych wyścigów mieleckich. Po wyścigach odbędzie się wspólna sokola wieczornica. Zgłoszenia i wpisowe wcześniej przyjmuje druh skarbnik Stanisław Gołuchowski w Mielcu.

Gorlice. W Sękowej odbyło się przed kilku dniami święto sadzenia drzew. Po nabożeństwie udano się na miejsce sadzenia, gdzie ks. kan. Kielar dokonał aktu poświęcenia, a następnie w pięknej przemowie, do pojęć ogółu zastosowanej, podniósł znaczenie uroczystości, a zarazem ofiarność wydziału Tow. ogrodniczego w Tarnowie i Rady powiatowej w Gorlicach; instytucye te bądź to nadesłanemi w darze szczepami, bądź też udzielonym zasiłkiem pieniężnym przyczyniły do urzeczywistnienia tej uroczystości. Po odśpiewaniu pieśni przez dziatwę szkolną i przemowie nauczyciela p. Gabryela zabrano się do sadzenia. Po niedługiej chwili stanął piękny szpaler drzewek przy drodze krajowej.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczy obecnie 2.082 członków rzeczywistych (9.164 udziałów), 7 uczestników (32 udziałów), 50 członków wspierających i 11 honorowych. Dochód w pierwszym kwartale wynosił 25.054 koron 17 halerzy, wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury), pensye wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe 22.423 koron. — Stan majątku w dniu 31 marca wynosił 1,576.802 koron 13 h. Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 265 emerytów, 577 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 43 zupełnych sierot, czyli razem osób 873 i wydaje na ten cel rocznie około 148.000 K.

Towarzystwo zostało rozszerzone w czasie swego 35-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorye uczestników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych. — Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udziela wydział centralny we Lwowie, ulica Cicha L. 1, a nadto oddziały powiatowe i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie.

Dr Józef Wereszczyński obchodził wczoraj 30 rocznicę wyboru swego na członka Wydziału krajowego.

Ze świata.

Z Warszawy. Ks. Kossowski, biskup-sufragan kaliski, bawiący obecnie w Warszawie, beznadziejnie zaniemógł.

Pierwszy krajowy zjazd hygienistów zamknięto wczoraj. Uchwalono się starać, aby zjazdy hygienistów odbywały się corocznie kolejno w różnych miastach Królestwa Polskiego.

„Kuryer Teatralny“ przestał wychodzić.

Parcelacya Racławic. Z Kielc donoszą: W ubiegły wtorek, w kancelaryi rejenta Rodycha zawarto akt kupna sprzedaży dóbr Racławice, położonych w powiecie miechowskim gubernii kieleckiej. Ostatni właściciel, do niedawna lekarz kielecki, p. Łuszczkiewicz, sprzedał je spółce, złożonej z pp. Strączyńskiego, Podolskiego i Lewickiego, która nabyła Racławice w celach parcelacyi. Racławice więc niezadługo jako całość istnieć przestaną.

Przygoda p. Lutosławskiego w Bremie. Na międzynarodowym kongresie antyalkoholicznym w Bremie, zjawił się między innemi także krakowski apostoł „Eleusis“ p. Lutosławski. aby wśród tamtejszych zwolenników antyalkoholizmu odbyć werbunek na rzecz swego eleuterycznego związku. — W tym celu z pomocą przybyłych na kongres księży urządził w bremeńskiej kolonii polskiej, liczącej przeszło 5000 osób, osobny wiec antyalkoholiczny.

Nie powiodło się jednakże żniwo prof. Lutosławskiemu. Na wiec przybył nieliczny tylko zastęp słuchaczy, gdyż pomysłowi restauratorzy polscy, którym propaganda eleuteryczna wcale nie przemawia do kieszeni, urządzili dowcipną kontrminę. Równocześnie z zapowiedzianym wiecem urządzili w swych jadłodajniach t. zw. „wolno piwo“ i pospraszali na nie rodaków. Uraczonych nietylko do syta, ale nawet nad miarę, posłali na salę wiecową, gdzie ukazanie się wesołego zastępu sprawiło niemałą konsternacyę wśród wiecujących.

Strzał obłąkanego w kościele. Z Wiednia donoszą: Wczoraj o godz. $7^1/_2$ wieczorem pewien człowiek w kościele św. Szczepana strzelił kilkakrotnie z rewolweru do publiczności i zranił nauczyciela szkół średnich, Ziraszka, jak się zdaje, ciężko. — Sprawca nazywa się Konrad Haag, był elektrotechnikiem. Prawdopodobnie jest obłąkany, gdyż twierdzi, że jest Chrystusem i musi zbawić świat.

Pielgrzymka polska w Rzymie. We wtorek d. 29 z. m. przyjętą została w sali tronowej Watykanu, przytykającej do mieszkania prywatnego papieskiego polska pielgrzymka z W. Ks. Poznańskiego, do której przyłączyło się wiele osób z innych dzielnic polskich. Pielgrzymka, złożona z 200 osób, spóźniła się o jeden dzień z powodu zasp śnieżnych na kolejach niemieckich i dlatego pobieżnie tylko zwiedziła Padwę, gdzie ją oprowadzał po Bazylice św. Antoniego miejscowy spowiednik ks. Szymon Łaś, oraz Assyż i Loreto. Prowadził pielgrzymów ks. Surzyński i kanonik Lewicki. Nie odczytano adresu i dlatego papież też nie odpowiadał, tylko ks. biskup Likowski doręczył Leonowi XIII adres polskich pielgrzymów na prywatnej audyencyi. Papież zaś rozmawiał z kilkunastu Polakami podczas przyjęcia. Leonowi XIII asystowali kapelan Marzolini, ks. Bisleti, maestro di Camera, ks. biskup Likowski i arcybiskup A. Simon. Zdaje się, że ze względu na zapowiedziane przybycie cesarza Wilhelma II do Rzymu i wizytę w Watykanie, odbieżono tym razem od przyjętego zwyczaju odczytania adresu pielgrzymów ze względów politycznych.

Pielgrzymi polscy z Warszawy złożyli papieżowi w darze wspaniałą rzeźbę z bronzu, wykonaną przez Józefa Janowskiego, wyobrażającą Chrystusa Pana, niosącego krzyż, do słów ewangelii św.: „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“. Sw. Mateusz X. 38.

Na postumencie widnieje napis: „Od pielgrzymów z Warszawy“, a na podstawie umieszczono na tablicy złoconej tarczę emaliowaną z herbem Warszawy i napisem: „Pontifici Maximo Leoni XIII peregrini poloni Varsovienses 28/V 1903“.

Pielgrzymi zabawią tutaj do czwartego maja.

Mianowania. Minister obrony krajowej zamianował koncepistę ministeryalnego, dra Stan. Okęckiego, wicesekretarzem ministeryalnym.

Składki na weteranów 1831 r. W kwietniu złożyli pp. Konopkowie 20 K. Wydano 393 K 94 h; wydatek ten zaspokojono z subwencyi Sejmu. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki na Wawel. Dnia 27 marca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 337 K 47 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 116.806 K 23 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawo-

zdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 97.548 K 15 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 29 kwietnia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Kółko kontuszowe przeniosło swoją kancelaryę z Małego Rynku do lokalu przy ulicy Długiej l. 8 I p.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Na zawsze“.

Z kalendarza. W niedzielę 3 maja: Znalezienie św. Krzyża. Opieki św. Józefa; w poniedziałek 4 maja: Floryana m. i Moniki; we wtorek 5 maja: Piusa pap. w. i Nawrócenie św. Augustyna.

Wschód słońca 3-go maja o godzinie 4 minut 16; zachód o godzinie 6 minut 58; długość dnia godzin 14 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go maja pogodnie; termometr doszedł od 8·5 do 21·5 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 2 maja o godzinie 7 stan barometru 739·9 mm., termometru 12·4.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Polska w czasie trzech rozbiorów** (1772 do 1799). Studya do historyi ducha i obyczaju J. I. Kraszewskiego, z przedmową prof. Askenazego. Tomów 3. Z ilustracyami. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Lat trzydzieści mija od ukazania się pierwszego wydania „Polski w czasie trzech rozbiorów“, dzieła, które krytyka naukowa i historyczna uznała w swoim czasie za najcenniejszy dorobek na niwie naszej historyografii, obejmującej ostatni okres politycznego istnienia Rzeczypospolitej polskiej. Ukazało się w tym czasie niemało źródeł i przyczynków, zmieniających wiele w dotychczasowych naszych na tę epokę poglądach, praca historyków, udostępnienie archiwów państwowych, listy, zapiski i dokumenta współczesne oświetliły wyczerpująco wiele okresu tego epizodów. Ale mimo wszystkich tych badań, całokształt poglądów naszych na epokę trzech rozbiorów pozostał w głównych zarysach takim, jakim go przekazała tradycya historyczna, a dzieło Kraszewskiego, będące tej tradycyi pomnikiem, zachowało w pełni swą wartość i znaczenie i dlatego jeszcze pozostanie nietylko najwierniejszym obrazem naszego stanu kulturalno-obyczajowego, ale najpopularniejszą i najprzystępniejszą monografią historyczną.

Jak w kalejdoskopie przesuwa tu wielki pisarz przed naszemi oczami w dziejowej perspektywie najwybitniejsze momenta historyczne doby rozbiorowej, ludzi, wypadki, stan kultury wszystkich warstw narodu, obyczajowość literacką od wstąpienia na tron Stanisława Augusta do ostatnich drgnień organizmu politycznego niepodległej Polski. Szczera wobec tego należy się wdzięczność wydawcom, że pomnikowe dzieło Kraszewskiego wznowili w pięknem, prawie zbytkownem wydaniu, uzupełniając je kilkuset rycinami, przynoszącemi wizerunki ludzi współczesnych, gmachów i kopie obrazów, odtwarzających ważniejsze dziejowe zdarzenia.

Piękną przedmowę do tego nowego wydania napisał znany historyk, prof. S. Askenazy, który nie przeceniając ściśle naukowej wartości książki Kraszewskiego, podniósł wysoko jej znaczenie, jako obrazu obyczajowości i kultury Polski u schyłku XVIII wieku, przypominającego duchem i znaczeniem głośne dzieło Goncourta „Societé française“. Miłośnicy rzeczy i spraw ojczystych znajdą w dziele Kraszewskiego nieprzebraną kopalnię informacyj źródłowych nieraz mniej krytycznie, ale zawsze z szczerem umiłowaniem przedmiotu pisanych i oświetlonych, księgę, która jest owocem wieloletnich, mozolnych studyów, a barwnością układu i wdziękiem opowiadania niewiele znajdzie równych w naszej literaturze historycznej.

W olbrzymim dorobku Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów“ jest jednem z tych dzieł, które z imieniem jego splatają pamięć trwałej zasługi na niwie pracy naukowej. To też ponowne, w wytworną szatę ilustracyjną przyodziane wydanie tej księgi, jest nietylko zasługą wobec czytającego ogółu i piśmiennictwa, ale zasłużonym wyrazem pietyzmu dla pamięci jednego z najzasłużeńszych polskich pisarzów, za które firmie wydawniczej szczera należy się wdzięczność.

— **„Tygodnik ilustrowany“** przynosi w ostatnim numerze dokończenie zajmującego studyum St. Witkiewicza o prof. Siedleckim, którego cenny zbiór reprodukcyj Velasqueza oglądamy obecnie na krakowskiej wystawie. Studyum p. Witkiewicza, pisane z właściwą temu autorowi werwą i wdziękiem pióra, jest należnym hołdem, złożonym mrówczej pracy i poświęceniu się jednego dla dobra ogółu.

Z pośród bardzo urozmaiconej zawartości ostatniego numeru „Tygodnika“ wymienić należy obfitujący w wiele ciekawych szczegółów artykuł historyczny prof. S. Askenazego „Rządy Rosyi w Galicyi wschodniej 1809—1815“, oraz artykuł polityczny dra W. Rabskiego p. t.: „Nowi posłowie“, omawiający utopijny projekt posła Kościelskiego w sprawie głosowania na socyalistów w Poznańskiem. W dziale ilustracyjnym, bardzo starannie przygotowanym, znajdujemy reprodukcyę pomnika śp. Bałuckiego, dłuta Błotnickiego, oraz fotografię polskich historyków, biorących udział w kongresie rzymskim.

Dział ekonomiczny.

Losy państwowe z r. 1860. Przy ciągnięciu premij losów państwowych z r. 1860 główna wygrana 600.000 koron padła na Ser. 18892 Nr 16, 100.000 koron wygrała Ser. 19455 Nr 8, 50.000 kor. Ser. 4391 Nr 11, po 20.000 kor. Ser. 7711 Nr 11 i Ser. 8710 Nr 19.

Bilety abonentowe na kolejach państwowych. Od 1 maja począwszy do 30 września b. r. wydawane będą, podobnie jak w ubiegłych latach bilety abonentowe I, II i III klasy, oraz abonenty pakunkowe ważne na 15—30 dni. Ceny, miejsca wydawcze powyższych biletów oraz bliższe szczegóły w tym względzie uwidocznione są na dotyczących obwieszczeniach, znajdujących się na każdej stacyi kolei państwowych.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 1-go maja 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto krajowe od 13·70 do 14·50. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·00. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·40. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·80. Wyka za 100 klg. od 12·00 do 13·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 100·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od 55·— do 60·—.

Wiedeń, 1-go maja. Pszenica 8·50 do 8·90. Zyto 7·30 do 7·50. Jęczmień 7·25 do 8·10. Kukurydza 6·65 do 6·75. Owies 6·40 do 6·60. Rzepak —·— do 11·50

Tendencya dobra; pogoda piękna.

Wiedeń, 2 maja. Oferty na pszenicę lepsze, tendencya spokojniejsza; żyto lepsze, ceny niezmienione; kukurydza silna; owies ustalony.

Budapeszt, 2 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 7·74 do 7·75. Pszenica na październik 7·47 do 7·48. Zyto na kwiecień 0·— do 0·—. Zyto na październik 6·50 do 6·51. Owies na kwiecień 6·97 do 6·98. Owies na październik 5·57 do 5·58. Kukurydza na maj 6·31 do 6·32. Kukurydza na lipiec 6·35 do 6·36. Rzepak na sierpień 12.65 do 12·75.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Sprawa ks. arcybiskupa Kohna** była wczoraj przedmiotem nagłego wniosku w austryackiej Izbie poselskiej i wzięła obrót dla arcybiskupa bardzo niepomyślny. Ks. arcybiskup nie znalazł w Izbie ani jednego obrońcy. Nawet ks. kanonik Scheicher przedstawił postępowanie jego, jako niezgodne z przepisami prawa kanonicznego. „W pałacu arcybiskupim — rzekł ks. Scheicher — powinno panować poczucie, że we własnej sprawie nigdy się nie powinno być sędzią. Zamykanie do aresztu i suspenzya są ostremi karami i według prawa kanonicznego mogą być nakładane tylko po poprzedniej rozprawie sumarycznej, jeżeli przesłuchano oskarżonego i dano mu sposobność do obrony. W dniu, w którym ks. Okasek został zasądzony, Iwan Groźny święcił w arcybiskupim pałacu ołomunieckim swe zmartwychwstanie“.

Domagano się z kilku stron, aby ks. Kohna, który surowo obchodzi się z ludem i księżmi, pozbawić arcybiskupiego stanowiska. Zastępca rządu, szef sekcyi Neubauer, stwierdził, że istnieje przepis, aby nikomu nie wydawano rękopisu depesz, prócz nadawcy, adresatowi lub należycie wylegitymowanemu pełnomocnikowi. Jeżeli w tym wypadku urzędnik postąpił przeciw przepisom, to nie może to stanowić naruszenia tajemnicy depesz, lecz jest jawnem naruszeniem przepisów i zostanie energicznie ukarane, jak to też się w tym wypadku stanie.

Wczoraj nie skończono dyskusyi w tej sprawie. Na wtorkowem posiedzeniu przemawiać będzie jeden tylko mowca generalny za nagłością wniosku, poseł Reichstaedter. „Przeciwko“ (contra) nikt się nie zapisał, co jest rzeczą prawie niebywałą i świadczy o powszechnem w Izbie oburzeniu na ks. arcybiskupa Kohna. Nagłość dotyczącego wniosku uchwalona będzie prawdopodobnie jednogłośnie.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej postawiono sprawozdanie komisyjne z reformy regulaminu Izby.

Na wczorajszem posiedzeniu poseł Stwiertnia zgłosił wniosek o założenie przemysłowej szkoły garbarskiej ze środków państwowych w Tyśmienicy. Nadto wniósł poseł Stwiertnia interpelacyę w sprawie niedostatecznych inwestycyj na kolejach państwowych w Galicyi. Roboty inwestycyjne na galicyjskich stacyach kolejowych częścią wcale nie są jeszcze rozpoczęte, częścią bardzo powoli postępują. Dotyczy to w szczególności Stanisławowa i Tarnopola.

— W Sejmie węgierskim na wczorajszem posiedzeniu prezydent gabinetu dr Szell przedłożył sprawozdanie rządu i najwyższego trybunału obrachunkowego o zarządzeniach, wydanych z powodu stanu „ex lex“, w celu dalszego prowadzenia budżetu i kontroli nad nim. Gdy prezydent gabinetu zabrał głos w celu uzasadnienia tego sprawozdania, zerwała się na lewicy wielka burza, która przy słowach Szella, że odpowiedzialność za stan „ex lex“ spada na opozycyą, tak się spotęgowała, iż prezydent gabinetu nie mógł przemawiać dalej. Nie pomogło dwukrotne zawieszenie posiedzenia przez prezydenta Izby, opozycya szalała nawet mimo nawoływań Kossutha do spokoju. Poseł Beothy żądał rozwiązania parlamentu. Gdy do godziny 2 prezydent Izby nie zdołał przywrócić spokoju, przerwano obrady i odroczono dalszy ich ciąg do dzisiaj.

— Sejm pruski — tak Izba poselska jak i Izba panów — zamknięty został wczoraj orędziem cesarskiem, odczytanem przez ministra sprawiedliwości.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 maja.

Lwów. Pertraktacye pomiędzy przedsiębiorcami budowlanymi Zychowiczem a delegatami robotników budowlanych nie doszły jeszcze do skutku. Dzisiaj po południu ma się odbywać konferencya u inspektora przemysłowego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły po 200 kor. na wewnętrzne urządzenie nowo wybudowanych cerkwi w Bystrzycy w powiecie drohobyckim, oraz na dokończenie budowy cerkwi filialnej w Mrzygłodzie w powiecie sanockim.

Budapeszt. Krążą pogłoski, że gabinet Szella padnie ofiarą stanu bezbudżetowego, zwanego „ex lex“.

Następca hr. Pinińskiego.

Wiedeń. Z poważnego źródła dowiaduję się, że nominacya hr. Andrzeja Potockiego namiestnikiem Galicyi jest rzeczą postanowioną i że hr. A Potocki w tym celu przybyć ma do Wiednia.

Na stanowisko marszałka powołanym ma być powtórnie hr. Stanisław Badeni, — nie wiadomo atoli czy godność tę przyjmie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego poseł Eugeniusz Abrahamowicz zwrócił uwagę na straszną epidemię tyfusu plamistego, szerzącą się we wschodniej Galicyi, i zwrócił się z prośbą do ministra dra Piętaka, ażeby wyjednał od rządu natychmiastową pomoc dla okolic klęską tą dotkniętych, a równocześnie postarał się o zorganizowanie dostatecznej służby zdrowia dla tych okolic.

Koło przystąpiło potem do porządku dziennego, a mianowicie do sprawy upaństwowienia kolei północnej. Obrady nad tym przedmiotem uznano za poufne.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś o godzinie trzeciej.

Dr Koerber i Rusini.

Wiedeń. „Slav. Comp.“ donosi, że ruscy posłowie Mik. Wassilko, Romańczuk, Pihulak, Bazyli Jaworski, Kos i Korol odbyli wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów.

Zamach w kościele św. Szczepana.

Wiedeń. Okazuje się, że sprawca krwawego zajścia w kościele św. Szczepana (Zob. kron. Przyp. red.) jest obłąkanym. Oświadczył on na przesłuchaniu w policyi, że jest Chrystusem i że zstąpił na świat, ażeby wykonać zapowiedź z objawienia św. Jana, iż trzecia część świata zginąć musi, zanim stanie się pokój i zawita szczęście wieczne. Z tej też przyczyny (!) wykonał zamach swój właśnie w dniu 1 maja. —

Policya swierdziła już, że obłąkany nazywa się Konrad Hagen i że jest kandydatem techniki z Lipska. Zraniony przez niego profesor nazywa się Juroschek i pochodzi z Florisdorfu. Stojącemu za Juroschkiem mężczyźnie kule z rewolweru Hagena przeszyły kapelusz.

Wiedeń. Stan zdrowia prof. Juroschka, który postrzelony został wczoraj wieczorem w kościele św. Szczepana przez obłąkanego, jest pomyślny. Sądzą, że będzie utrzymany przy życiu.

Przeciwko drowi Kohnowi.

Ołomuniec. Odbyła się tu hałaśliwa demonstracya przeciwko arcybiskupowi Kohnowi. Z tłumu, który przed pałacem biskupim wyprawiał prawdziwą „kocią muzykę“ odzywały się głosy: Precz z Kohnem! Niech zginie! itd.

Katastrofa kolejowa.

Berlin. Na dworcu kolejowym na Friedrich-Strasse najechał pociąg na pociąg osobowy stojący w halach. Dwie osoby poniosły śmierć, wiele jest rannych.

Wynalazca telegrafu bez drutu.

Rzym. Wczoraj przybył tu Marconi, powitany na dworcu imieniem prezydenta ministrów przez ks. Colonnę. Na dworzec przybyły tłumy publiczności. Gdy Marconi wsiadł do powozu, który go wiózł do hotelu, tłum wyprzągł konie i Marconiego na rękach zaniósł do hotelu.

Król angielski w Paryżu.

Paryż. Prezydent Loubet wyszedł wczoraj naprzeciw króla Edwarda przed pałac elizejski. Obaj zwierzchnicy państw podali sobie ręce i rozmawiali bardzo serdecznie. Wizyta w pałacu elizejskim trwała pół godziny. Prezydent Loubet przedstawił królowi Edwardowi cywilnych i wojskowych członków swego otoczenia. Żegnając króla Edwarda, powiedział prezydent Loubet: „do widzenia wieczorem w teatrze francuskim“.

Paryż. Pałac Elizejski, ministerstwo spraw zagranicznych i poselstwo angielskie były wczoraj wieczorem pięknie oświetlone. Ulice któremi król Edward przejeżdżał do teatru francuskiego, były pięknie oświetlone. W teatrze zajął król Edward miejsce pomiędzy prezydentem Loubetem a jego żoną. Po przedstawieniu król podziękował artystom i opuścił wraz z prezydentem Loubetem teatr. Prezydent Loubet odprowadził króla do ambasady angielskiej i powrócił do pałacu elizejskiego.

Nowa podróż króla Edwarda.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że król Edward przybędzie tam 7 lipca i że zabawi 3 dni jako gość cara w Petersburgu, Peterhofie i Krasnem Siole.

Krwawe zaburzenia.

Almerya (Andaluzya w Hiszpanii). Zaszły tu demonstracye. Tłum podpalił budynek urzędu podatkowego i kamieniami rzucać począł na żandarmów. Żandarmi dali ognia i ranili 2 osoby.

Fumila. Robotnicy wtargnęli do budynku miejskiego i żądali pracy, poczem z rewolwerów dali dwa strzały do żandarmów. Żandarmi odpowiedzieli strzałami; 2 osoby zabite, 1 ranna, oficer ciężko ranny.

Rosya w Mandżuryi.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay wystosował do rosyjskiego posła hr. Cassiniego notę, w której przyjmuje do wiadomości oświadczenie Rosyi co do jej zamiarów w kwestyi mandżurskiej. Nota ta wyraża dalej przekonanie, że fałszywe pojęcie planów Rosyi mogło powstać tylko skutkiem chwilowego nieporozumienia. — Wkońcu podziękował Hay za jasne i zadowalniające przedstawienie zasad działalności Rosyi we wspomnianej prowincyi.

Bójka żołnierzy.

Canea (na Krecie). Wczoraj wieczorem w jednej z tutejszych kawiarń przyszło do sprzeczki pomiędzy francuskimi a włoskimi żołnierzami. Dwaj francuscy żołnierze odnieśli dość ciężkie rany.

Strejki.

Nowy Jork. Wczoraj rozpoczęło się tu wiele strejków. Porzuciło pracę blisko 30.000 robotników, przeważnie Włochów. Także z innych miejscowości donoszą o strejkach, które mają na celu podwyższenie płacy.

Eskadra austryacka pod Saloniką.

Wiedeń. Z doniesień „N. Fr. Presse“ wynika, że rząd austro-węgierski zamierza czynnie wystąpić w obronie interesów swoich na Bałkanie. Przebywająca obecnie na Lewancie w porcie smyrneńskim austro-węgierska flota wojenna, składająca się z pancerników „Habsburg“, „Wien“, „Magnet“, jednego statku torpedowego i kilku łodzi torpedowych pod dowództwem wiceadmirała Kneisslera, otrzymała rozkaz, ażeby bezzwłocznie udała się do Saloniki, celem zabezpieczenia życia i mienia mieszkających tam poddanych austro-węgierskich.

Wiedeń. Wedle nadeszłych tu depesz, wojenne okręty austryackie „Habsburg“, „Wien“ i „Magnet“ przybyły wczoraj do Saloniki. (Aha!)

Bomby salonickie.

Konstantynopol. Wedle depesz z Saloniki, wczoraj znowu kilku członków komitetu macedońskiego rzuciło bomby na ulicy. — Sprawców uwięziono. Od 24 godzin panuje spokój. Wydano ostre zarządzenia. Obcym i chrześcijanom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Konstantynopol. Według zgodnych doniesień konsularnych, zamachy dynamitowe, pojedyńcze utarczki oraz ściganie rewolucyonistów trwały aż do wczoraj rana. — Donoszą także, że przy przywracaniu spokoju wojsko zbyt ostro postępowało, mimo że nie wszędzie było to wskazanem. Ogółem po obu stronach padło 100 osób. Z obcych poddanych padł jeden francuski Szwajcar i jeden Włoch, 7 obcych poddanych odniosło rany. — Lista obcych poddanych, którzy zginęli, nie jest jeszcze gotową. Zaniepokojenie wśród ludności jest jeszcze bardzo wielkie. Ruch handlowy jeszcze spoczywa.

Walki na Bałkanie.

Konstantynopol. Agencya konstantynopolitańska upoważnioną jest do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zwycięstwach band bułgarskich są nieprawdziwe. — We wszystkich starciach zwyciężyły wojska tureckie.

Zapowiedź rzezi.

Konstantynopol. Wobec ponownych sensacyjnych pogłosek, jakoby mahometanie zamierzali urządzić rzeź krwawą Bułgarów, należy stwierdzić, że ludność bułgarska, osiadła w Konstantynopolu, nie jest liczna i nie przenosi 12 po 15.000 głów. Są to przeważnie ogrodnicy, handlarze jarzyn, mleczarze i t. p. Liczba ich zmniejszyła się jeszcze tego roku, albowiem wielu Bułgarów pojechało z powrotem do ojczyzny.

Nie można przypuszczać, aby miano urządzać rzeź wśród Bułgarów, jak swego czasu wśród Armeńczyków, ponieważ same koła rządowe są przekonane, jak niebezpieczne zawikłania stąd mogłyby wyniknąć. Oprócz tego ludność turecka ma wobec Bułgarów większy respekt, aniżeli przed Armeńczykami, ponieważ Bułgarzy nie dają się bez oporu zarzynać, a znaną jest ich brawura i zaciętość.

Przestroga dla Bułgaryi.

Berlin. „Localanzeiger“ zamieszcza półurzędową notę w sprawie ostatnich zamachów w Salonice. Z noty tej wynika, że w berlińskich kołach politycznych uważają sytuacyę, wytworzoną przez rzeczone zamachy, za bardzo groźną. Wzrasta także podejrzenie, iż w tym wypadku Bułgarya była czynną, dlatego uważać ją należy za współwinną. Sprawcy zamachów nie mogli bowiem tak wielkiej ilości dynamitu, jaką zużyli do zamachów, otrzymać prywatnie, lecz tylko za pośrednictwem czynników urzędowych. Ostrzega się przeto rząd bułgarski raz jeszcze, ażeby zaniechał niebezpiecznej gry, gdyż w danym razie wszelkie następstwa katastrofy spadną na Bułgaryę.

Sułtan bezradny.

Berlin. Donoszą tu z Konstantynopola, że w pałacu sułtana panuje zupełna bezradność. — Z powodu ostatnich zajść w Salonice obawiają się tam demonstracyi floty wojennej mocarstw nadto wylądowania obcych wojsk w Salonice. W kołach rządowych stracono już wszelką nadzieję w możliwość pokojowego załatwienia sprawy macedońskiej.

Konstantynopol. Słychać, że Porcie radzono z wielu stron poważne wystąpienie przeciw Bułgaryi, ponieważ obecne wypadki w Salonice były w Bułgaryi przygotowane.

Konstantynopol. Powodem dzisiejszej audyencyi rosyjskiego ambasadora Synowiewa u sułtana było to, że car zwlekał z rozstrzygnięciem co do wykonania wyroku śmierci na Ibrahimie, mordercy konsula Szczerbiny, a następnie car poczynił kroki, aby wyrok śmierci zamieniono na karę więzienia, co też Synowiew pisemnie Porcie oznajmił. Oprócz tego Synowiew interweniował na tej audyencyi, aby skutkiem zajść w Salonice nie zaniechano akcyi, rozpoczętej przeciw opozycyi albańskiej w wilajecie Iskib. Omawiano także wypadek w Salonice, przyczem Synowiew udzielił odpowiednich rad.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 726·—. Akcye Angiobanku 274·—. Akcye Unionbanku 534·—. Akcye Länderbanku 414·50. Akcye Bankvereinu 487·—. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·75. Akcye kolei południowej 47·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 441·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 573·50. Akcye Alpiny 389·50. Akcye Rima Muranyi 482·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·80. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 347·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·30. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 4% Listy Banku hipotecznego 98·40. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·85. Losy tureckie 118·50. Marki 117·—. Ruble 252·75.

Usposobienie: Spokój interesów i słaby Berlin wywierały nacisk.

Cukier 22·55 (słaby), spirytus 40·— (słabszy), — nafta niezmieniona.

FARBY i GLAZURY do PODŁÓG.
MASA FRANCUSKA i WOSKOWA, „CIRINE“ i „GLORIA“ do zapuszczania podłóg.
FARBY OLEJNE i LAKIEROWE do drzwi i okien, werand, sztachet i t. p.
FARBY FASADOWE w różnych kolorach.
PENDZLE malarskie i murarskie.

CEMENT, GIPS, WAPNO hydrauliczne, **TER, KARBOLINEUM, ANTIMERULION.**
PŁYTY izolacyjne.
„Pinol“ środek chroniący od grzyba.
PAPA ogniotrwała do pokrywania dachów.
FARBY na dachy. 1171 1 8

Kraków, Rynek, L. 37, linia A-B,
REIM i SPÓŁKA
polecają po cenach najumiarkowańszych:

SZCZOTKI do FROTEROWANIA, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów i t. d.
SZCZOTKI do SUKIEN, kapeluszy i obuwia.
PASTY i KREMY do odświeżania i czyszczenia czarnych i kolorowych bucików.
TRZEPACZKI trzcinowe, **PIÓROPUSZE** do kurzu.
LAKIERY na kapelusze, **FARBY** do materyi.

MYDŁA, KROCHMAL i inne ŚRODKI do prania i prasowania.
PROSZKI i PASTY do czyszczenia metali.
ŚRODKI do WYWABIANIA PLAM z materyi.
Płaszcze gumowe.
PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprz.
FABRYKA FARB FASADOWYCH
KAROLA KRONSTEINERA
w WIEDNIU, III., Hauptstrasse 120.
Odznaczona złotemi medalami.
Dostawca c. k. arcyks. i książ. zarządów dóbr, cywilnych i wojskowych budowlanych, kolei, zarządów górniczych i hutniczych, towarzystw budowniczych, przedsiębiorstw budowlanych i budowniczych, właścicieli fabryk i realności. — Farby te, nie ulegające wpływom powietrza, rozpuszczają się w wapnie, a dostarcza się ich w proszku w 46 wzorach od 16 ct. wzwyż za kilo, a co do trwałości i czystości barwy równają się zupełnie pociągnięciu olejnemu.
200 KORON NAGRODY
za wskazanie naśladowań.
Kartony ze wzorami i sposób użycia za darmo i opłatnie.
Korespondencya w języku polskim. 671 5 15
Wyłączny skład na Kraków: REIM i SPÓŁ.

SYRÓP PAGLIANO
środek do czyszczenia krwi
wyrabiany od roku 1838
przez **Prof. Girolamo Pagliano,**
Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti, Ala (Tyrol połud.)** 910 10 100

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zaprasza się Szanownych członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku,** na
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
które odbędzie się dnia **28 maja 1903 r.** o godzinie **3** po południu, w biurze Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Wybór 3. dyrektora — w miejsce p. Zygmunta Sieradzkiego — dobrowolnie ustępującego.
3) Zmiana §. 68 statutu.
4) Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego
(Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką). 1190
W Brzostku, dnia 1 maja 1903 r.
Sekretarz: **Licht.** Prezes: **Ks. Szymkiewicz.**

PANNA, mająca egzamin z rachunkowości państwowej i buchalteryi, oraz praktykę bankową — poszukuje umieszczenia. — Zgłosz. pod **1180** przyjmuje Administr. „N. Reformy.“ 1180 1 3

Swietny interes.
Jedyny chrześcijański, stary handel w środku miasta powiatowego — do sprzedania. — Wiadomość: **H. Jurkiewicz, Nowy Targ.** 1179 1 3

Do zamiany na realności mniejsze lub folwarki z małą dopłatą — są dwie realności w Krakowie — jedna z dobrze idącą piekarnią, druga z ogrodem i stajnią. — Zgłoszenia pod **1181** przyjmuje Administr. „N. Reformy.“ 1181 1 3

Rutynowany administrator
i właściciel realności podejmie się korzystnie prowadzić administracyę kamienicy, jakoteż zawikłane interesa wyprostować, pod przystępnemi warunkami. **J. S. 9 poste rest. Kraków.** 1138 1 5

Za godzinę lekcyi **języka niemieckiego** (czytanie autorów i tłomaczenia), ofiaruję 40 cent. — Trzy lekcye w tygodniu, godziny do umowy. — **Kraków, ul. Krupnicza L. 16, mieszkania L. 8, od godz. 5ej do 8ej.** 1183

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (Czarna wieś) lk. 83, parcela przy ul. Siemiradzkiego i realność w Zatorze l. 63.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce Dra Adolfa Grossa, adw. w Krakowie, w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra Grossa przy ul. Grodzkiej 46, codziennie od godz. 11—1. 1188 1 3

Poszukuje się natychmiast
fachowego kierownika
(Werkfürera)
do cegielni, w której wyrabia się prócz cegieł — rurki drenowe i dachówki prasowane.

Podania zaopatrzone w świadectwa i wyrażające wymagane wynagrodzenie, przyjmuje do 12 maja 1903 roku p. **A. Neudeck,** zarządca lasu w **Biezdziatce, poczta Kołaczyce.** 1190

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.
Prawdz. 14-kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr 175 z podobizną brylanta złr. **1·75.**
Nr 142 z podobizną brylanta złr. **1·75.**
Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem złr. **1·90.**
Nr 117 z imitacyą turkusa złr. **1·75.**
Nr 191 z podobizną brylanta złr. **2·40.**
Nr 18 z imitowan. ametyst. złr. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po złr. **1·20.** Skrawek papieru na miarę.
Do nabycia **tylko** u firmy
Alfred FISCHER
w Wiedniu, I., Adlergasse 10.
Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 1177 1 4
Katalog za darmo i opłatnie.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 1120 1 0

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 120 hal.

Poleca
Jan Ihnatowicz
w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

6 zł.  **6** zł.

NIEDOŚCIGNIONE
są świeżo wynalezione, na powszechnej wystawie w Chicago odznaczone
oryginalne zegarki z amerykańskiego złota plaqué
Remont.-Savon (odskakująca koperta) i trzy koperty ze złota plaqué, z wybornem antymagnet. wnętrzem precyzyjnem, uregulowane na sekundę i ze świeżo patentowan. wewnętrznym regulatorem skazówek. Zegarków tych dla ich wspaniałego wykonania, obfitych artystycznych rycin (są i gładkie w zapasie) nawet znawcy nie mogą rozróżnić **od prawdziwie złotych.** Cudnie piękne cyzelowane koperty pozostają **na zawsze bezwarunkowo niezmienionemi,** a za dobry chód daje się na piśmie trzechletnie poręczenie.
Cena tylko 6 złr.
Stosowny do tego **łańcuszek ze złota plaqué złr. 1·50.**
Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik.
Do nabycia tylko przez główny skład: **Alfred FISCHER,** *Wiedeń, Adlergasse 10.* 1176 1 4
Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy.

Santonicum dyetetyczny środek, wyborny, żołądek wzmacniający likier, fabryka: **Santoni, Trento-Berlin.** Cena flaszki 1 kor. 20 hal. Dostać można w każdej aptece, drogueryi i w handlach łakoci. Główny skład: **Alte k. k. Feld-apotheke, Wiedeń, I., Stephansplatz Nr. 8.** 100 24 67

Globus wyciąg do czyszczenia jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.
Dostać można wszędzie w pudełkach po 10, 16 i 30 hal.
Każda próba prowadzi do stałego używania.
Wynalazca i jedyny fabrykant: 665 3 4
Fritz Schulz jun., Aktiengesellschaft, Lipsk i Eger.

Nauka języków: włoskiego, angielskiego i rosyjskiego. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska 6, parter na lewo.* 1182 1 0

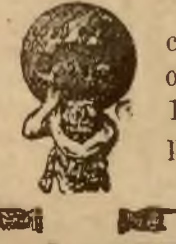
Dwa Gramofony z najlepszej firmy, nowej konstrukcyi, jeden najwięk. w świecie, drugi mniejszy, każdy z 30 płytami, obejmującemi piękne kawałki z oper, operetek i orkiestry, mam **do sprzedania** w przejeździe. — Oglądać można u *Karpińskiego przy ul. Kolejowej pod Nr. 7.* 1178 1 2

XV. Nadzwycz. Walne Zgromadzenie
członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie,
odbędzie się:
we środę 13 maja r. b.
o godz. **5** ej po południu, w sali Rady powiatowej krakowskiej, przy ul. Pijarskiej Nr. 1 z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokółu.
2) Zmiana statutu. 1187 1 3
3) Wybór Rady Nadzorczej.
4) Zakupno nieruchomości w Krakowie.
5) Wnioski i interpelacye.

Sekretarz: **Karol Rolle.** Prezes: **Dr N. Cybulski.**

„ROŻNOV“
(pod Radhostem)
uzdrowisko klimat.
380 metrów nad powierzchnią morza.
Sezon od 15go maja do 15go września.
od wiatrów północn. zasłonięty wysokiemi górami karpackiemi.
Leczenie żętycą, powietrzem górsk., inhalacyą. Źródła mineralne i górskie. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficz. Podczas sezonu czterech lekarzy.
Prospekty za darmo i opłatnie.
Bliższych szczegółów udziela najchętniej
1139 1 3 **Komitet.**

Ulica Grodzka l. 9.
Najnowsze francuskie 944
Chromo - Fotoplastikon.
Przedstawia świat i życie w naturze.
Od 3go maja do 9 maja 1903 r. do widzenia.



Owarte codziennie od godziny 10-ej przed połudn. do 9-ej wiecz.
Nowość! *Nowość!*
Wycieczka do **RZYMU.**

Miejska KASA OSZCZĘDNOŚCI
płaci
4%
Przy zakupnie moich gorsetów w nowym lokalu
ul. Grodzka L. 4
zaoszczędzi każda z Pań
20%
Lokal ten przeniesionym zostaje w tym samym domu o dwa sklepy poniżej, liczba
4
HERMAN PIESEN
SPECYALISTA GORSETÓW Z PRAGI 1112
4 Kraków, ul. Grodzka L. 4

Znika **zatwardzenie** po użyciu mych **CIASTEK HUSS.**
Skład: **WIEDEN, XVIII., Landenburggasse 46.** — Prospekt za darmo. — Próbna przesyłka z 12 kawałkami opłat. 3 K. za zaliczką. 281 17 52



Zacherlin
działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa.“
Kupować atoli „tylko we flaszkach“
wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 981 2 9

Ogłoszenie licytacyi
dnia 11-go maja 1903 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 31 grudnia 1901 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 30 czerwca 1902** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11-go maja 1903 roku i dni następnych** o godz. 9½ przed południem 1068 2 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, to jest **do 9-go maja 1903 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.